Nr. 154 (Wydanie popołudniowe). **We Lwowie czwartek dnia 9 maja 1901 r** **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy:
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Inwestycje kolejowe.

Wiedeń 8 maja.

W komisji kolejowej parlamentu odbył się wczoraj wieczorem dalszy ciąg dyskusji nad przedłożeniem inwestycyjnem. Na posiedzenie przybyli ministrowie kolei i skarbu.

P. Ellenbogen wnosi, ażeby tymczasowo uchwalono kredyty tylko na lata 1901 i 1902, a dalsze kredyty ażeby uchwalono dopiero później.

P. Kaftan oświadczył, że wobec wielkich ofiar, jakie ludność, płacąca podatki, będzie musiała ponieść celem przeprowadzenia przedłożenia inwestycyjnego, zrozumiałą jest rzeczą, że pragnie ona zaspokoić się co do tego, że pieniądze, uchwalone na ten cel, rzeczywiście będą na to wydane. Mowca wnosi więc, ażeby wybrano komisję z sześciu członków, która ma czuwać nad należytem zużyciem sum uchwalonych.

Minister kolei dr. Wittek odpowiedział p. Ellenbogenowi, że już względy techniczne przemawiają przeciw uchwaleniu kredytów na poszczególne lata. Niepodobna rozbić wielkich budowli kolejowych na porcje roczne, a nadto należy wziąć pod uwagę, że gdyby parlament nie zdołał uchwalić kredytów przed końcem któregoś roku, nastąpiłaby przerwa w robotach. Takie względy ekonomiczne przemawiają przeciw corocznemu uchwalaniu kredytów: idzie tu bowiem o wielkie przedsiębiorstwa budowlane, jak tunele alpejskie, lub duże mosty, które wymagają robót kilkuletnich, a muszą być oddane odrazu, nie zaś w kilku częściach, gdyż inaczej koszta znacznieby się powiększyły. Minister zauważył, że także przy inwestycjach w obrębie istniejących już kolei państwowych, należy trzymać się programu prac, obliczonego na lat pięć, a ułożonego z pewnym z góry powziętym planem.

W szczególności minister zaznacza, że powiększenie stacji i przebudowa wielkich dworców wymaga kilku lat pracy. Mowca sądzi, że rząd poszedł właściwą drogą, gdyż rozłożył wymagane kredyty na poszczególne lata, tak, iż izba ma pogląd na to, jakie obciążenie budżetu na każdy rok przypada. Ze względów zaś finansowych, gdy funduszów potrzebnych dostarczyć ma pożyczka, również lepiej jest od razu większą kwotę zaciągnąć, a pod tym względem należałoby pozostawić ministerstwu skarbu jak największą swobodę.

Co się tyczy propozycji p. Kaftana, co do wyboru komisji centralnej, to minister oświadcza, że rząd stanowczo się jej sprzeciwia. Ustanowienie komisji tylko w celach kontroli, napotkałoby na trudności. Nie byłyby wykluczone kolizje między komisją kontrolną a organami wykonawczymi rządu, co tylko utrudniłoby przeprowadzenie tak wielkich robót. Także odpowiedzialność rządu zostałaby przez taką komisję parlamentarną zmniejszona. Minister zresztą nie ma nic przeciw temu, ażeby wciągnięto do brzmienia ustawy uwagę, że uchwalonych kredytów należy użyć ściśle i wyłącznie do celów przez ustawę wymienionych i ewentualnie, że co do użycia ich rząd składać ma osobne wykazy.

Sprawozdawca dr. Sylwester oświadczył, się przeciw wnioskom Ellenbogena i Kaftana.

P. Goetz wnosi, aby kontrolę przekazano komisji dla kontroli długów państwowych.

Min. skarbu p. Boehm-Bawerk w odpowiedzi na wywody p. Goetza zwraca uwagę na § 10 ustawy z 1868 r., co do długu państwowego, zatem nie ma wątpliwości, że upoważnienie rządu do zaciągnięcia pożyczki, zawarte w prowizorjach budżetowych, zgadza się z konstytucją. Co się tyczy wniosków co do kontroli, to minister skarbu przyłącza się do wywodów ministra koleji. Powierzenie komisji dla kontroli długów państwowych tego rodzaju nowych zadań, oznaczałoby może zmianę konstytucji. Zresztą ustawy już istniejące zabezpieczają dostatecznie ingerencję rady państwa, a mianowicie pod względem zaciągnięcia pożyczki inwestycyjnej przez instytucję komisji dla kontroli długów państwowych, pod względem zaś zużycia pieniędzy z tej pożyczki przez obowiązek rządu, składania radzie państwa rachunku ze zużytych sum. Przeciw wnioskom p. Sylwestra mowca nie podnosi zarzutów.

P. Steinwender wnosi, ażeby już teraz uchwalono fundusze na ukończenie po roku 1905 koleji, prowadzącej przez pasmo gór Tauern i linji Lwów-Sambor, a tylko zastrzeżono na później rozłożenie tych sum na poszczególne lata.

P. Fort przemawia w myśl wniosku Kaftana, za ustanowieniem osobnego organu kontrolnego.

Minister koleji, dr. Wittek, sprzeciwia się wnioskowi Steinwendera, gdyż wyjątku tego, że ułożono program prac na lat pięć, nie należy rozciągać na dalszą jeszcze przyszłość. Rząd jest zdania, że wszedł na właściwą drogę, ustanawiając kredyty na lat pięć. Przewidzieć zaś potrzeby na długi szereg lat, jest rzeczą niemożliwą; okazuje się to już z tej okoliczności, że zarząd koleji państwowych nie mógł nawet oznaczyć już teraz sumy, jaka będzie potrzebna w r. 1905 na środki utrzymania ruchu kolejowego. Gdyby uchwalono teraz już fundusze na budowle kolejowe po roku 1905, powstałaby wielka nierówność w całym programie, gdyż jedna jego część sięgałaby daleko poza r. 1901, druga zaś obejmowałaby tylko lat 5. Minister prosi tedy, żeby odstąpiono od uchwalenia z góry kredytów za czas tak długi.

Przemawiali jeszcze pp. Goetz i Kaftan, poczem artykuł ten (VII) przyjęto, z odrzuceniem wszystkich wniosków dodatkowych. Na tem obrady przerwano.

Z Rady przemysłowej.

Wiedeń 8 maja.

Rada przemysłowa odbyła pod przewodnictwem ministra handlu br. Calla dalszy ciąg obrad. Rada oświadczyła się przeciw upaństwowieniu szkolnictwa handlowego.

Ref. Kitschelt zalecał podwyższenie subwencji rządowej dla szkół handlowych, upaństwowienie akademji eksportowej, jednolitą organizację nauki handlowej i zaprowadzenie nowych dwuklasowych szkół handlowych, oraz urządzenie ankiety w sprawie reformy szkolnictwa handlowego, w sprawie urządzenia seminarjów dla nauczycieli szkół handlowych i ustanowienia centralnego funduszu pensyjnego dla tych nauczycieli.

Minister handlu br. Call oznajmia że profesorowie akademji eksportowej już zostali przyjęci do służby państwowej. (Żywe oklaski). Po obszernej dyskusji przyjęto wnioski referenta, oraz wniosek p. Sobotki, ażeby przedłożono ankiecie także kwestję ustanowienia handlowych rad przybocznych przy krajowych władzach politycznych.

P. Proskowetz wyraził wdzięczność ministrowi.

Wniosek Vukowica co do urządzenia szkoły handlowej i przemysłowej w Dalmacji, przekazano oddziałowi III.

W końcu rada przemysłowa przyjęła wniosek referenta, ażeby przy sprzedażach drzewa uwzględniono krajowy przemysł drzewny, mianowicie, ażeby przyznano mu prawo pierwokupna (*Vorkaufsrecht*) przed przemysłowcami zagranicznymi.

Na posiedzeniu popołudniowem rady przemysłowej, ref. Muehlbacher wniósł o wezwanie rządu, ażeby w myśl istniejącej ustawy wodnej, zaczął znowu udzielać koncesyj wodnych na czas nieograniczony. Wobec tego, że praktyka władz, udzielających tych koncesyj, jest nierówna, należy je poinformować, że gdy strona podaje jako cel użycia siły wodnej wytwarzanie elektryczności, to jest, to w myśl ustawy wodnej dostateczne uzasadnienie, celem uzyskania koncesji.

W dyskusji wzięli udział pp. Kink, Ginzkey, Regenhart, Zeller, Fuchs, v. Braunthal, Kolischer, Emmert. Wszyscy mowcy przemawiali przeciw ograniczaniu terminów koncesyj wodnych, gdyż wskutek tego odstręcza się kapitały prywatne od zużywania sił wodnych. Wniosek referenta przyjęto, jak również rezolucje p. Kolischera, wzywającą rząd, aby wydał ustawę co do służebności i co do wywłaszczania w celu przeprowadzenia przewodów elektrycznych.

Uchwalono też wezwać rząd, ażeby istniejące biura wywiadowcze kolei państwowych rozszerzył, tak, iżby mogły uczestniczyć w nich także koleje prywatne, zatem, żeby urządzono centralne biura wywiadowcze. Prócz tego należy polecić kolejom, ażeby informacyj, mających moc obowiązującą, udzielały na piśmie.

Wniosek Singera w sprawie traktatów komunikacyjnych z Węgrami i z obcemi państwami, przekazano komisji komunikacyjnej. P. Singer postawił jeszcze drugi wniosek tej treści: „Zważywszy, że reforma ubezpieczeń robotników od wypadków i w razie słabości jest konieczną, że należy obie asekuracje połączyć i przekształcić w instytucję państwową, oraz przyłączyć do niej ubezpieczenie na starość i na wypadek kalectwa, rada przemysłowa poleca oddziałowi trzeciemu, aby się nad tą kwestją zastanowił". Wniosek ten przekazano oddziałowi trzeciemu.

Trafne uwagi.

O zaburzeniach robotniczych we Lwowie, znajdujemy w *Echu przemyskiem* artykuł, napisany ze znajomością przedmiotu, a zawierający uwagi tak trafne, iż uważamy za obowiązek powtórzyć je w całości.

„Zaburzenia robotnicze — pisze *Echo* jakie miały miejsce we Lwowie w ubiegłych dniach, a których przebieg znany jest naszym czytelnikom z pism codziennych, mają kilka charakterystycznych punktów, które zwracają szczególniejszą uwagę.

I tak: charakterystycznym bardzo jest udział żydów w zaburzeniach. Według zgodnych relacyj, żydzi brali liczny udział w pochodach burzących się robotników, co więcej, wysuwali się naprzód, a nawet tu i ówdzie wskazywali, gdzie trzeba tłuc szyby.

Gdy się jednakże zjawił stróż bezpieczeństwa, żydzi umieli tak zniknąć, że żadnego nie uwięziono i żadnego nie pociągnięto do odpowiedzialności.

Bardziej jeszcze charakterystycznem jest to, że przy ogólnem tłuczeniu szyb w sklepach i mieszkaniach, szyby w sklepach i pomieszkaniach żydowskich pozostały nienaruszone, choć sklepy te i pomieszkania stykały się ze sklepami i mieszkaniami chrześcjan.

Bardzo również znamiennem jest, że przy ulicy Chorążczyzny, gdzie wytłuczono szyby w pomieszkaniach prywatnych i lokalach publicznych nawet na drugiem piętrze, okna redakcji *Słowa polskiego* pozostały nietknięte.

Najbardziej jednakże ciekawym jest stosunek burzących się robotników i samych zaburzeń do partji socjalno-demokratycznej. P. Mokłowski zaręczył podobno nawet przed reprezentantami władz, że partja nie ma żadnych stosunków z wywołującymi zaburzenia i rozbijającymi stragany i okna, przynajmniej publicznie to oświadczał na zgromadzeniach zwołanych z okazji zaburzeń. Tak samo p. Daszyński na zgromadzeniu socjalistycznem, odbytem w Krakowie, jak najsilniej potępił rozruchy lwowskie i wyparł się imieniem partji wszelkiego w nich udziału. A przecież p. Mokłowski narzuca się na przewodnika i kierownika burzących się mas, w ich imieniu traktuje z prezydentem miasta, namiestnikiem, marszałkiem krajowym; na jego i Wityka słowa, rozjuszone masy uspokajają się, przestają straszliwego pochodu i rozchodzą się! P. Mokłowski zaręczał uroczyście, że zaburzenia odbyły się bez wszelkiego porozumienia, że były żywiołowym niezorganizowanym wybuchem głodnej rzeszy. A przecież, gdy we wtorek na placu Strzeleckim zebrały się tłumy i kupcy zaczęli z obawy przed nowem wybijaniem szyb, okna i sklepy zamykać, z tłumów wychodziło uspokojenie i zapewnienie: „nie bójcie się, dzisiaj nic robić nie będziemy", a przecież ten sam p. Mokłowski na zgromadzeniu, odbytem w dniu 1 maja zapewniał, że „rząd pod naciskiem ludu, ustąpił" i to „ustępstwo rządu", ogłaszał jako wielkie zwycięstwo ludu i swej partji.

Jeżeli się wszystkie wyżej wymienione okoliczności uwzględni, to łatwo przyjść do przekonania, że ostatnie zaburzenia lwowskie nie były, jak twierdzi p. Mokłowski, jakimś żywiołowym, niezorganizowanym wybuchem pracy i chleba pozbawionych robotników, lecz, że była jakaś ręka, która nimi kierowała, która rozruchy zorganizowała. Masy niezorganizowane nie rozchodzą się na słowo choćby najbardziej popularnego mowcy; namiętność wybuchła i rozpalona do tego stopnia, że wydziera okiennice, ramy od okien, nie znajduje kamieni do tłuczenia szyb tam, gdzie kamieni nie ma, nie uspokaja się w jednej chwili, a co najważniejsza, nie wybiera okien w pomieszkaniach i sklepach ludzi tylko jednego wyznania, nie pozostawia na całej ulicy niestłuczonych szyb tylko w jednym lokalu. Może p. Mokłowski zaręczać, że nie było zmowy, nikt mu jednak wierzyć nie jest obowiązany, ani mu nie uwierzy.

My musimy przypuścić, że zaburzenia lwowskie były przygotowane. Już to samo, że wybuchły tak niespodziewanie, że odrazu znalazły się tak wielkie zastępy rzekomych robotników, że tłumy postępowały w pewnych, jakby ściśle oznaczonych kierunkach, że tak prędko się uspokoiły i że nawet dawały przestraszonym mieszkańcom zapewnienia, najlepiej dowodzi, iż był ktoś, kto za tłumy myślał i dawał im rozkazy...

Kto taki? *Is fecit, cui prodest* — kto ma z czegoś zysk, o tym istnieje domniemanie, iż jest sprawcą tego, z czego zysk ściągnął. Podczas i z powodu tych rozruchów osiągnęli zysk żydzi o tyle, iż w ogólnej zawierusze nie ponieśli szkody, zyskali także socjaliści, bo, jak twierdzą, przed nimi rząd ustąpił. Nasuwa się więc mimowoli przypuszczenie, że sprawcami lwowskich zaburzeń byli żydzi i socjaliści. Wypieranie się wiele nie pomoże, bo już to samo, iż na czele tłumów, tłukących okna, widziano żydów, którzy umieli się wczas ukryć i uniknąć karnej odpowiedzialności, że dwóch przewódców socjalistycznych potrafiło w jednej chwili krótkiem przemówieniem powściągnąć furję mas szalejących, walczy przeciwko nim.

Nie twierdzimy i nie przypuszczamy, żeby wszyscy żydzi brali udział, lub żeby się z zaburzeniami solidaryzowali, owszem mamy przekonanie, że ogół żydów lwowskich potępiał rozruchy; chcemy także wierzyć, że i w partji socjalistycznej było i jest wielu, którzyby do takich rozruchów ręki nie przyłożyli; chcemy wierzyć, że potępianie rozruchów przez p. Daszyńskiego było szczere; ale mimo to ani żydów, ani socjalistów usprawiedliwić nie możemy. Gdyby nawet nie było wyżej przytoczonych poszlak, gdyby p. Mokłowski i inni nie brali tak czynnego udziału, gdyby się nie chwalili, że przez rozruchy wywarli przymus na rząd i że „ustępstwo rządu" jest ich zwycięstwem, to i tak dalszą odpowiedzialność na nich się złożyć musi.

Kto tyle lat używał mas do rozbijania zgromadzeń, sobie niemiłych, kto tyle lat i w tak nieuczciwy sposób ustawicznie masy, wyzyskując ich nieznajomość spraw, bałamucił, judził i roznamiętniał, ten musi sobie przypisać i przyjąć odpowiedzialność, jeżeli te masy wybuchną i dadzą się nadużyć do najgorszych rzeczy.

Nie chcemy twierdzić, ale z tego, że zaburzenia wybuchły tak niespodziewanie, w samą prawie wilję rzekomego święta robotniczego, nasuwa się mimowoli podejrzenie, iż partja socjalistyczna chciała i tłumom i władzom i ludności okazać swą siłę, chciała w ten potępienia godny sposób masy przygotować do swego święta i tem samem w tłumach silniej wzbudzić interes dla siebie samej i swych zasad. Że to byłoby wprost nieuczciwe, każdy przyzna, lecz z drugiej strony nikomu nie jest tajno, że partja w wyborze środków nie jest skrupulatną i że dawno już zatraciła i w słowie i czynie różnicę między tem, co godziwe, a co nieuczciwe.

Zaburzenia lwowskie jeszcze raz stwierdziły, że socjalizm i żydostwo wzajemnie się wspierają i łączą.

P. Mokłowski stwierdził, że „rząd pod naciskiem ludu ustąpił" i lud znalazł robotę. Trzeba przyznać mu choć w części. Rzeczywiście wnet znalazła się robota dla dość licznej rzeszy robotników, tak przy budowlach miejskich, jak rządowych. Cieszymy się, że jest robota i że będzie dla robotników zarobek, ale nie możemy pochwalić postępowania władz za to, że znajdują tę robotę dopiero wtędy, gdy powstaną rozruchy i zaburzenia. Coś jest złego w podobnem postępowaniu. Albo robota była, a w takim razie nie trzeba było czekać aż na rozruchy — albo jej nie było, a w takim razie sztuczne stwarzanie roboty jest rzeczywiście tylko prostem ustępstwem. Na wszelki wypadek w umysłach obałamuconych ludzi powstało przekonanie, że trzeba naprzód wytłuc wiele szyb, skrzywdzić wielu niewinnych ludzi, wywołać rozruchy, a wtedy musi się znaleść zarobek. Zarobek więc w tem przekonaniu jest zapłatą i nagrodą za rzecz złą i niegodziwą. Podobne przekonania są może jeszcze gorsze od samych rozruchów i dlatego obowiązkiem władzy jest, unikać nawet pozorów, któreby je wyrabiały i utwierdzały.

Wojna w Afryce południowej.

Dzienniki londyńskie, które przed niedawnym czasem zapowiadały „wielką nagonkę" armji angielskiej na Boerów w północno-wschodniej części Transwaalu, mającą jakoby położyć kres stanowczy wojnie południowo-afrykańskiej, milczą obecnie w tej sprawie uporczywie. Okazuje się bowiem, że wojska angielskie spotkały się w okręgach, położonych w górach Zondspan z większemi trudnościami, niż w którejkolwiek innej części widowni wojny, a przytem straszliwy pomór koni paraliżował, niekiedy nawet uniemożliwiał wprost ich operacje.

Panuje więc obecnie ten sam spokój, co przed pierwszemi rokowaniami naczelnego wodza Anglików, lorda Kitchenera z Boerami i chociaż na razie jeszcze brak wszelkich urzędowych i półurzędowych wiadomości o podjęciu na nowo rokowań pokojowych, to jednak niejakie dane przemawiają za tem, że lord Kitchener nie odstąpił od swego zamiaru, przekonania wodzów boerskich o bezskuteczności dalszego oporu i skłonienia ich do przyjęcia warunków pokojowych.

Sir Alfred Milner, nowy gubernator zaję-

---

23)

BLANKA HALICKA.

ROZBITKI

POWIEŚĆ.

A skąd je weźmie? Żaden żyd już mu nic pożyczyć nie zechce, bo wszyscy już nadto dobrze znali opłakany jego stan majątkowy.

Dziś skoro świt wyjechał do powiatowego miasteczka, biegał od jednego lichwiarza do drugiego i po paru godzinach wrócił do Lipowic z miasta.

Nikt nie chciał dać mu pieniędzy bez zaręczenia za niego przez kogoś drugiego.

A tu jutro, jutro już, koniecznie, nieubłaganie, trzeba było oddać dług.

Od kogo żądać pomocy?

Korecka osobistego majątku nie ma, lichwiarze więc pewno nie daliby nic za jej poręczeniem, a Micia małoletnia, podpis jej więc nic nie znaczy...

Dziś, w miasteczku powiedział mu jeden, że dałby żądaną sumę na podpis panny Koreckiej z Dębin. Ach ta Irena! Ta Irena!

Rozpacz i wściekłość porywały go na myśl o tej dumnej, pogardliwej, którą mógłby błagać na kolanach, a ona nie ruszyłaby nawet ręką, żeby go ratować.

Ta mogłaby go wybawić, lecz nie zechce, nie... on wie o tem dobrze. Ach! jakże on tej kobiety śmiertelnie nienawidzi!

Stanął przed biurkiem, na którym leżał przygotowany weksel; gdyby tutaj, na tym papierze, stały nakreślone tylko te dwa wyrazy: „Irena Korecka," on byłby ocalony...

Dwa słowa tylko! Jedno pociągnięcie piórem!...

Lecz on tak mało znał charater jej pisma, nie potrafiłby go nigdy naśladować.

W tem przypomniał sobie, jak Micia raz mówiła, że obie z Ireną mają pismo całkiem jednakie.

Roześmiał się gorzkim, dzikim śmiechem.

— Ha! stało się! Nazywałaś mnie podłym, nikczemnym, będę więc nim rzeczywiście!

I wyszedł z pokoju.

Na kamiennym tarasie przed domem siedziała Micia, cała zarumieniona, uśmiechnięta miłośnie do ślicznej dzieciny, którą trzymała na ręku przystojna, tęga chłopka.

Milecki otworzył szklane drzwi, wiodące na taras i stanął w progu.

— Miciu — rzekł swobodnym niby, a dziwnie zmienionym głosem, — chcę cię prosić o chwilkę rozmowy. Bądź tak dobra i chodź ze mną do mojej kancelarji.

Młoda kobieta spojrzała zdziwiona na męża.

Czegóż on mógł chcieć od niej? Wszak od miesięcy całych nie odzywał się do niej prawie,

— Dobrze idę, — rzekła wstając z miejsca. — Bądź zdrowe, moje maleństwo złote.

Ucałowała serdecznie śpiącą córeczkę i wyszła za mężem.

Gdy znaleźli się w jego pokoju, poprosił ją, aby usiadła przed biurkiem.

— Nie mówię nigdy z tobą o interesach, moja droga, bo wiem, że cię to nudzi i że niewiele rozumiesz się na nich. Ale dziś... — i tu głos jego stał się dziwnie chrapliwy, — mam ci powiedzieć, że przyszły ważne papiery, które twoja siostra jako właścicielka połowy Lipowic podpisać musi. Jak wiesz, tę część swoją oddała w dzierżawę i ja do interesów jej nie mięszam się wcale; lecz teraz, sprawa z temi papierami musi być załatwiona spiesznie. Nie chcę cię nudzić tłómaczeniem ci tego wszystkiego, dość na tem, że akt jeden jak najprędzej podpisać i odesłać trzeba, a do Ireny posyłać nie ma już czasu. Może jej nawet dziś nie ma w domu... Chciałem cię więc prosić, abyś zamiast niej to podpisała; to przecież zupełnie wszystko jedno.

I położył przed nią jakiś papier, zakrywając go tak ręką, że widocznym zostało tylko wąskie białe pasemko, na podpis przeznaczone.

Krew biła mu do twarzy i ręce drżały z niecierpliwości.

— Podpisz tutaj, wyraźnie: „Irena Korecka," a staraj się napisać, o ile możności, tak jak ona. Mówiłaś, że macie tak całkiem jednaki charakter pisma.

Więcej niż te słowa jeszcze, uderzył Micię zmieniony głos męża.

W jednej chwili odłożyła pióro i spojrzała mu badawczo w oczy, a ten jasny wzrok, pełen przerażenia, zdawał się wnikać w jego duszę i przezierać ją do głębi.

— Edwardzie, co to znaczy? Boże, co ty chcesz zrobić? — zawołała nagle z przestrachem, zaczynając już rozumieć, a nie mogąc, nie chcąc jeszcze uwierzyć.

On podał jej pióro i przemocą nachylał jej rękę na leżący przed nią papier.

— Podpisz, podpisz, — powtarzał chrapliwie.

I wtedy ta dziecinna, lękliwa kobieta zerwała się nagle i zawołała z odwagą rozpaczy:

— Nie podpiszę, nie, nie, nie! Zrozumiałam całą prawdę i widzę, żeś nędznik!

A jego głos stał się świszczący, jak syk węża.

— Cicho, cicho, jeżeli ci życie miłe. Podpisz, radzę ci, nie opieraj się, bo inaczej, źle będzie z tobą...

Druzgotał prawie w swoich dłoniach jej biedne, drobne rączki i stał tak nad nią, rozwścieczony, straszny, gotów na wszystko, gdyby mu się dłużej sprzeciwiać śmiała.

W jednej chwili, ten zimny wykwintny światowiec zmienił się w drapieżne zwierzę.

Przeraźliwy krzyk bólu i przerażenia wydarł się z piersi Mici.

W tem, coś gwałtownie jakby piorun rozsunęło kotarę u drzwi; Irena, jak Nemezis piękna i groźna, stała przed nimi, trzymając w ręku fałdy czarnej amazonki.

— Łotrze! Słyszałam wszystko! Nie jesteś wart, żeby cię spoliczkowała ręka uczciwego człowieka!

I trzymanym w dłoni szpicrutem wysmagała gwałtownie twarz nędznika.

Ryknął jak tygrys i z podniesioną ręką rzucił się na nią, lecz ona z szybkością błyskawicy uskoczyła w bok i krzyknęła strasznym głosem:

— Zbliż się tylko na krok, a to com słyszała, powtórzę przed sądem i skończysz tam, gdzie twoje miejsce, w więzieniu!

Jemu nagle opadły ręce i stał tak przed nią, przerażony, bezbronny, a dyszący nienawiścią, jak zły pies obity.

Irena nie spojrzała nawet na niego, tylko podeszła ku Mici, która leżała na sofie, nawpół zemdlona.

— Chodź stąd, dziecko, — rzekła z niezrównaną tkliwością. — Tu nie miejsce dla ciebie. Ja już sama rozmówię się z tym panem...

— Iro, weź mnie, zabierz stąd, ratuj przed nim, — zaszlochała biedna Micia, cała jak listek drżąca. — uciekajmy, on nas zamordować gotów!

Irena uśmiechnęła się wzgardliwie.

— Nie boję się go, bądź spokojna! — i wyprowadziła siostrę z pokoju.

Gdy wróciła, Milecki stał wciąż jeszcze, jak skamieniały. Irena szła ku niemu z głową podniesioną, z bezdenną pogardą w oczach, szła jak pogromca, ujarzmiający dzikie zwierzę samą siłą wzroku.

Była teraz samą z tym człowiekiem, którego schwytała na haniebnem oszustwie; mógł ją udusić lub zabić, była całkiem w jego mocy — nie lękała się jednak.

Rzuciła mu tylko te trzy słowa:

— Ile panu potrzeba?

On w odpowiedzi wskazał tylko w milczeniu na leżący na biurku przygotowany weksel, opiewający na trzy tysiące; brakowało tylko podpisu..

Irena wzięła pióro, wielkim, energicznym charakterem podpisała swoje nazwisko i rzuciła mu papier pod nogi.

— Masz pan. Czynię to po raz pierwszy i ostatni; probuję jeszcze ocalić od hańby nazwisko, które nosi moja siostra i jej dziecko. Nie chcę, aby wskazywano na nią, jako na żonę złodzieja. Lecz pamiętaj pan, że gdyby drugi raz powtórzyło się coś podobnego, nie będę już zważała na nic i oddam pana w ręce sądu. A od Mici z daleka, nędzniku, bo przysięgam ci na Boga, że niech jej włos z głowy spadnie, to ja ciebie bez chwili wahania jak psa zastrzelę!

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

tych przez Anglików dwóch rzeczypospolitych południowo-afrykańskich, jest już w drodze do Kapsztadu, skąd niebawem odpłynie do Anglji i pozostawił lordowi Kitchenerowi wszelką swobodę do prowadzenia rokowań z Boerami.

W kołach zaś londyńskich, utrzymujących bliskie stosunki z rządem, nietylko nie odrzucają myśli innych rokowań Kitchenera z Bothą, lecz liczą się z niemi jako z faktem, który rozumie się sam przez się, chociaż narazie nie obowiązuje jeszcze do niczego. Zresztą i w sferach rządowych zdaje się przygotowywać powoli, lecz stale, zmiana zapatrywań na najskuteczniejszy sposób załatwienia zatargu południowo-afrykańskiego i zwiększa się skłonność do przyznania pewnych ustępstw narodowi, broniącemu z tak bohaterską wytrwałością swej niezależności. Wszelkie też prawdopodobieństwo zdaje się przemawiać za tem, że z ustąpieniem Millnera, a ustąpienie to ma być kwestją bardzo niedalekiej przyszłości, sprawa przybierze inny obrót i nastąpi wreszcie rozwiązanie nieznośnego i dla samej Anglji zatargu.

Tymczasem w kolonji Przylądka wodzowie pojedyńczych oddziałów boerskich, Kritzinger, Scheepers i inni w dalszym ciągu niepokoją ścigające ich, jakoby energicznie, wojska angielskie. W pobliżu więc miejscowości Brandoles, kompanja konnych strzelców angielskich napadnięta została i rozbita ze szczętem przez Boerów. Podobne potyczki zachodzą co dzień niemal i Boerzy, którzy wtargnęli do tej kolonji angielskiej, prowadzą w dalszym ciągu z powodzeniem wojnę podjazdową. Rzecz prosta, że następstwa tej wojny odbijają się przedewszystkiem na „lojalnych“ kolonistach, którzy dostarczać są zmuszeni powstańcom koni, bydła i środków żywności.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Ks. arcybiskup Bilczewski wyjechał ze Lwowa. Dnia 19 bm. weźmie w Tarnowie udział w konsekracji ks. biskupa dra Wałęgi, a dnia 20 bm. powróci do Lwowa.

Papieskie uznanie. Berlińska *Germania* otrzymała depeszę z Rzymu, według której papież przesłał arcyksięciu Fr. Ferdynandowi pismo z wyrazami szczerego uznania za manifestację uczuć katolickich.

Z uniwersytetu. Pan Stanisław Dortheimer, rodem z Branic w W. ks. Krakowskiem otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień dra wszech nauk lekarskich.

Uniwersytet lwowski wysyła na jubileusz 450-letniego założenia uniwersytetu w Glasgowie, jako swego delegata dra Marjana Smoluchowskiego, profesora fizyki.

Egzamin fizykacki zdali: Terlecki Eugeniusz Adolf, lekarz weterynaryjny ze Lwowa (z odznaczeniem); Terlecki Włodzimierz Jan, weterynarz miejski z Leżajska (z odznaczeniem); Sroczyński Tadeusz, wet. miejski z Borszczowa; Workiewicz Bolesław, wet. miejski z Piasek pod Krakowem; Miecik Władysław, wet. miejski z Mikuliniec; Kocan Włodzimierz, wet. miejski z Bursztyna; Citron Jakób, wet. miejski ze Seretu (Bukowina); Engel Bernard, wet. miejski z Przemyślan; Guttentag Noë, wet. miejski z Doliny.

Rada nadzorcza „Rodziny“ odbędzie walne zgromadzenie w dniu 12 maja 1901 we Lwowie w sali ratuszowej o godz. 10 rano.

Wielką zabawę dla dzieci urządza Towarzystwo „Szkoły ludowej“ na cele bezpłatnych czytelń w niedzielę dnia 12 bm. w sali „Kasyna miejskiego“ z programem bardzo urozmaiconym. Ma tam być, jak się dowiadujemy odegrana przez dzieci prześliczna baśń „Zaklęty królewicz“, żywe obrazy przedstawiające apoteozę Mickiewicza i Tańskiej, mnóstwo zabawek do wygrania i wiele innych miłych niespodzianek, których na razie nie chcemy zdradzać. Sądzimy, że cel tak piękny i nadzieja dobrej zabawy ściągną tłumy publiczności do Kasyna.

Losowanie sędziów przysięgłych. Do III kadencji sądu przysięgłych, która rozpocznie się 28 b. m. — wylosowani zostali następujący przysięgli główni: Sokołowski Tomasz, rolnik z Sokolnik; Stadtmüller Ludwik, restaurator; Hauth Izydor Włodzimierz, wł. dóbr z Kunina; Schacht Mendel, wł. dóbr ze Szczerca; Kaczyński Tomasz, ogrodnik; Bartmański Józef, urzędn. Banku hip.; Pollak Józef, dzierżawca dóbr z Kozielnik; Stanek Franciszek, wł. dóbr z Wiszenki; Wiśniewski Karol, wł. dóbr z Dobrzan; Staufer Jan, wł. dóbr z Mostów, Możarowski Szymon Paweł, wł. dóbr z Hoholowa; hr. Lanckoroński Zbigniew, wł. dóbr z Tartakowa; Kossak Stefan urzędn. Banku krajowego; Harasymowicz Józef, wł realności; Fabiański Wacław, pełnomocnik dóbr z Poturzycy; Schäffer Franciszek, wł. dóbr z Zielowa; Kamiński Władysław, wł. realności; Niezabitowski Witold, wł. dóbr z Łanki małej; Lech Kazimierz, dzierż. dóbr z Rzeszny ruskiej; Gottlieb-Hazlakiewicz, wł. dóbr z Gańczarów; Poradowski Władysław, ogrodnik z Zamarstynowa; Lintner Józef, rzeźnik; Gedroyć Gedeon, wł dóbr z Sokołówki; Laogner Andrzej Z., kupiec; Bobrich Antoni, stolarz; Zipper Henryk, wł. realn z Żółkwi; Wilimowski Leopold, dyr. Banku; Schreier Jakób, dzierż. dóbr z Baśniówki; Hoppen Herman, dyr. Banku hipot.; Staeb Jan, ślusarz; Müller Henryk, dzierż. folwarku z Dziewięcierza; Kintzi Jan (senior) dzierż. dóbr z Zuszyc; Jarosz Tadeusz, notarjusz z Rawy ruskiej; Dubsky Antoni, kupiec; Dyszkiewicz Ferdynand, wł. realności z Mostów wielkich; Pendiuk Józef, ślusarz.

Zastępcy przysięgłych: Robotycki Jan, wł. realności; Papara Julian, b. wł. dóbr; Fleck Maurycy, malarz pokojowy; dr. Kępiński Stanisław, prof politechniki; dr. Hyczek-Maciejowski, siłowski krajowy; Żelechowski Stanisław, przedsiębiorca; Horsitzer Maurycy, kasjer Towarzystwa „Phönix“; Dzbański Zygmunt, kierownik kopalny; Chądzyński Jan, urzędnik bankowy.

Wykaz sprzedanych realności w kwietniu. — Kupili: Mateusz i Franciszka Oleszek od Michała Oleszka ul. Janowska 78 A. za 29.000 K., Bolesław Mikuliński od dra Władysława Hoszowskiego pl. Halicki 14 i Jagiellońska 17 za 25.694, Jan Łapków od Jojji Rubelak i Anny Łapków 17¾ gr. niezabud. dekr. dziedzict., Józefa Franz od Weroniki i Zygmunta Rozwadowskich 1173 I dz. za 9.200, Chaskiel Segal od Amelji Lang ul. Bema 20 za 28.000, Helena Hoszowska od Bolesława Mikulińskiego ul. Batorego 28 za 16.250, Samuel Neuweld od Adolfa Teliczka ul. Panieńska 11 za 10.000, Jan i Bronisława Czapor od Bronisława i Stefana Hupertów ul. św. Marka 8 zamiana 102.000, Bronisław i Stefan Hupert od Jana i Bronisławy Czaporów ul. Zielona 1 A. zamiana 60.000, Simsehe Dornhelm od Józefa i Joanny Padewskich ul. Akademicka 14 za 163.400, Wolf Bardach i Róża Knopf od Gustawa i Edwarda Friedrichów ul. Jabłonowskich 10 za 39.000, Wolf Bardach i Róża Knopf od Juljusza Friedricha ul. Jabłonowskich 10 A. za 39.000, Dawid Rapp od Tauby Klapp urodz. Bilbel ul. Piekarska 41 za 68.000, L. Immerdauer i Synowie od Hermana Immerdauera ul. Kaźmierzowska 28 za 188.000, Gustaw Edward i Juljusz Friedrich od Samuely & Landaua 1148, 1645 i 1646 I dz. za 10.000, Leib i Estera Dicker od Jakóba i Róży Günsbergów ul. Szpitalna 5 za 42.000, Józef i Amalja Barach od Karoliny Schmelkesowej ul. Krasickich 14 za 110.000, Amelja Langowa od Marji Heleny Jasieńskiej ul. Tkacka 2 B. zamiana, Jan Topornicki od Jana i Marji Wawroszeków lwh. 1236 II dz. 1560 II dz. dekr. dziedzict., Anna Mieczkowska od Karoliny, Marji, Władysława i Stanisława Mieczkowskich ul. Na Błonie 20 dekr. dziedzict., Samuely & Landau od Antoniego Kurkowskiego lwh. 1448, 1645 i 1646 I cz. za 25.700, Samuel Mayer od dra Justyna Błońskiego ul. Supińskiego 2 B. za 8.000, Jakób Ballaban od Ludwika Tyrowicza ½ św. Pawła 6 za 15.336, Henryk Jaworski od Józefa, Michala, Franciszka, Kaźmierza, Władysława i Jana Jaworskich Droga wulecka 22 dekr. dziedzict., Marja Nestorowiczowa od Marji z Nestorowiczów Horakowej ½ grunt niezabudowany dekr. dziedzict., Ludwik Pawlikowski od Adeli Löw ul. Sobieskiego 16 za 32.000, Jan Lewiński od Józefa i Adeli Sosnowskich ul. Krzyżowa 38 za 6.000, Gitla Czopp od dra Szymona Schaffa ul. Janowska za 3.000, Zofja Silnicka od Samuela Kwaśnickiego ul. Kalecza 7 za 68.500, Henryk i Aleksandra hr. Skarbkowie od Aleksandra Wincentego Jana hr. Skarbka ul. Miłkowskiego 4 zamiana 60.000, Aleksander, Wincenty Jan hr. Skarbek od Henryka i Aleksandry hr. Skarbków ul. Szeptyckich 41 A, zamiana 90.000.

Szczepienie ochronne ospy wypróbowaną krowianką odbywa się każdej soboty pomiędzy godziną **9 a 10** rano w szpitalu św. Zofji dla dzieci ul. Łyczakowska, bezpłatnie.

Na dochód gimnazjum cieszyńskiego. Grono obywateli miasta Krakowa zawiązało komitet urządzający festyn, połączony z loterją fantową, w celu zasilenia funduszów na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie i budowę szkoły ludowej imienia królowej Jadwigi w Zwardoniu. Festyn ten odbędzie się dnia 2 czerwca b. r. w Parku dra Jordana.

Przedmioty, któreby jako fanty loteryjne, w bufecie lub bazarze zużytkować można, są wielce pożądane. Dla w elu dogodniejsze ofiary i datki w gotówce przyjmie komitet z równą wdzięcznością. W celu ułatwienia składania ofiar uprosi komitet możliwie największą liczbę pań i panów, którzy będą mieli obowiązek pośredniczenia w przyjmowaniu datków, a których nazwiska i adresy w dziennikach krajowych ogłoszone zostaną. Wszelkie datki posyłać można również bezpośrednio pod adresem skarbnika komitetu Władysława Poźnaka, mieszkającego w Krakowie ul. Wielopole l. 15.

Spostrzeżenia szerokolistnego kasztana z placu Marjackiego. Tuż w sąsiedztwie kiosku, wylepionego pstrymi afiszami, w otoczeniu ławek, na których wysiadują starzy emeryci, stoi kasztan...

Przysadzisty, rozłożysty, trochę na bakier przygięty, ale mimoto z fantazją na wszystkie strony śmiało wystrzelający gałęziami, kasztan ten jest o tyle oryginalny, że patrzy wciąż naokoło siebie uważnemi oczyma i wszystko, co zobaczy, dokładnie zapamięta, a nawet zapisuje. Z uwag, jakie sobie zapisuje, powstał formalny pamiętnik...

Codziennie po północy, podczas przesilenia się nocy z dniem, a więc gdzieś około godziny 3 nad ranem z zagłębienia pnia wysuwa się ostrożnie filuterny, z okrągłemi, ciekawemi oczyma gnomik, (a wiadomo, że każde drzewo ma swego gnoma), wyciąga z lewej kieszeni kratkowanego ubrania zwój dużego, białego papieru, zeszytego w rulon, temperuje „kohinora“, sporządzonego z sadzy piekielnej i pisze. Pisze z pospiechem, często przekreśla, niekiedy wyciera coś na papierze kosmatym palcem, a w trakcie tego strzyże wokoło małemi uszkami, z trwogi, by go kto na tej psocie nie przychwycił.

Ale raz tak się strasznie zacietrzewił w pisaniu swego pamiętnika, że nie spostrzegł, iż go jakiś przechodzień, nadciągający od ul. Halickiej nieco posuwistym krokiem i z podniesionym kołnierzem, przychwycił na tej robocie. Zupełnie zresztą niechcąco. Gnom wystraszony, opuścił z przerażeniem rulon i ledwie miał czas skryć się w zagłębieniu pnia.

Nieznajomy, zapatrzony w ziemię, spostrzegł opuszczony papier. Schylił się, podniósł i począł czytać. W miarę, jak czytał, twarz mu się przedłużała w „solodrąg“ za 2 ct.

W oczach mu zaigrały przebłyski niechęci i wstrętu. Niekształtnem pismem, na zamokniętym nieco od rosy porannej papierze, gnom zapisywał najpierw swoje spostrzeżenia meteorologiczne, potem żal nad jakimś poczciwcem, który, nie mając dachu nad głową, wysypiał się obok na ławce i t. d. Na końcu, w sposób katalogowy. byli wymienieni ci, którzy po przelampartowanej nocy, dopiero nad ranem wracali obok kasztana do domów, zdezelowani i smutni.

Wśród wymienionych spostrzegł nieznajomy i nazwisko swoje. Obok nazwiska cyfra porządkowa popełnionego występku, a w uwadze przypisek: „nałogowy“. Rozwścieklony, rzucił ze wstrętem rulon gnoma o ziemię i szybko się począł oddalać.

Za chwilę znikł za kościołem oo. Bernardynów.

Z kasztana zielonolistnego zbiegł szybko gnom-autor, porwał rulon i czemprędzej z upuszczoną zgubą skrył się w ciemnem zagłębieniu pnia... Ale pamiętnik pisał dalej... Tylko już w ukryciu...

(en. es.)

Poskutkowało! Notatka nasza, w której wyraziliśmy zdumienie, że pomimo zapewnienia prezydenta miasta, dyrekcja teatru zapowiedziała ponownie „Złote runo“ — poskutkowała. Przedstawienie tej sztuki zostało odwołane — a w miejsce jej daną będzie opera „Manon“.

Cieszy nas to — w imieniu opinji publicznej, która „Złotych run“ nie chce widzieć na deskach polskiej narodowej sceny, wzniesionej kosztem miasta.

Znany literat p. A. Chołoniewski pisząc o *lex Heintze* słusznie podniósł, że cenzura w formie prawa pisanego i warunkowana paragrafami jest złą, natomiast z uznaniem podnosi, że zdrowa opinja publiczna swą wolą może taką cenzurę wytworzyć. Mówiąc o niezadowoleniu, jakie wywołało wystawienie „Złotego runa“ we Lwowie — pisze:

„Dlatego z szczerem zadowoleniem należy powitać ten obudzony ruch umysłów, który dąży do wyrzucenia ze sceny polskiej utworów gorszących, choćby one miały na sobie najlepsze „marki“, polecone przez krytyków zawodowych W radzie miasta Lwowa zażądano usunięcia „Złotego runa“ p. Przybyszewskiego z repertuaru teatru miejskiego. Istotnie, dramat ten znikł szczęśliwie z widnokręgu. Obecnie zakwestjonowano w podobny sposób utwór Halbego „Młodość“, lecz pokazało się, że Halbe — zniemczony Kaszub, wyszydzający systematycznie Polaków — ma więcej szczęścia od p. P. i dramat jego dziś będzie grany bez przeszkód. Naturalnie, że reporterja przyczepiła już do tego budzącego się dopiero ruchu moralnego tabliczkę z napisem *lex Heintze*. Cóż prostszego? Łatwy dowcip, więc czemu nie użyć? Mimo to, byłoby do życzenia, aby tę *lex* wprowadzono coprędzej w życie, nie w drodze policyjnej, ale drogą zbawiennej reakcji samego społeczeństwa“.

Jeszcze jeden — uciekinier. Oddawna obiegały po Lwowie pogłoski, że znajdują się tu liczne fałszywe weksle, puszczone w kurs przez jednego z tutejszych lekarzy, asystenta kliniki dra H. Pan ten wyjechał przed dwoma tygodniami do Berlina, rzekomo na studja do tamtejszej kliniki. Obecnie okazało się to fikcją, dr. H. bowiem — jak to doszło do wiadomości policji — do Berlina nie wyjechał, ale podobno uciekł z obawy przed odpowiedzialnością sądową, gdyby się dowiedziano o nieprawidłowościach.

W Berlinie nic o drze H. nie wiedzą.

Także „bezrobotny“. W czasie niedawnych rozruchów robotniczych na placu Strzeleckim, zauważyli funkcjonarjusze policji między ekscedentami pewnego młodego człowieka, nieznanego, który między innymi rej tam wodził. Ponieważ jednak ten „bezrobotny“ bawił się następnie dzień cały po szynkach, a wieczorem nawet, po pijanemu, w jednej restauracji burdę wyprawił, zajęto się nim bliżej. Dowiedziano się, że przyjechał przed paru dniami z Krakowa i stanął w trzeciorzędnym hotelu Bombacha, pod nazwiskiem Jana Nowickiego. Atoli książka robocza. znaleziona przy Nowickim, wystawiona była na imię Rudolfa Glińskiego z Krakowa, ślusarza. Zasięgnięto w tej mierze wiadomości u policji krakowskiej. Ostatecznie okazało się. że ów ptaszek nie jest ani Nowickim, ani ślusarzem Rudolfem Glińskim, lecz służącym, Ludwikiem Glińskim. Okazało się dalej, że on to popełnił kradzież w krakowskiej Czytelni akademickiej i uciekł następnie do Lwowa, gdzie hulał sobie w najlepsze. Znaleziono przy nim jeszcze kilkanaście koron.

Zaginiony. Wczoraj popołudniu wydalił się z domu dr. fil. E. V., lat 39 liczący, średniego wzrostu, brunet, ze strzyżoną brodą, w ciemnem ubraniu, popielatej zarzutce i jasnym, filcowym kapeluszu. — Dr. V. zdradzał niekiedy lekkie objawy melancholji. Rodzina, obawiając się ewentualnej katastrofy, uprasza o udzielenie wiadomości o jego pobycie na ręce policji i oględne z nim postępowanie, w razie przydybania.

„Inteligentna“ zabawa. Grono młodych ludzi, niestety z inteligencji, zabawiało się tej nocy w taki sposób, że poprzewracali ławki po alejach ogrodu miejskiego. Policja, która psotników przy tej dzikiej robocie przyłapała, odstąpi sprawę sądowi.

Amatorka chińskiego srebra. Katarzyna Kaczkowska, sługa, którą pani Marja Tillingerowa, żona introligatora przy ulicy Karola Ludwika, przed paru dniami przyjęła, zbiegła wczoraj, skradłszy 4 łyżki i 3 łyżeczki z chińskiego srebra, oraz stanik i pelerynę.

I bądź tu dobrym kolegą! Do muzyka-artysty p. L. B. przyszedł dnia 24 kwietnia były kolega jego, farmaceuta J. A. i prosił o wypożyczenie na pół dnia anglezowego garnituru i nowych bucików, „bo ma się pójść przedstawić“. — Komu i gdzie miał się „serdeczny kolega“ przedstawić, tego panu B. nie powiedział, ale ten uwierzył „na słowo“. Okazało się, że źle uczynił; do tej pory bowiem „przedstawiający się“ nie zwrócił ani garnituru, ani bucików, ani swego oblicza nie pokazał więcej.

Pogłoski o uwięzieniu Lwa Tołstoja powstały — jak donoszą z Moskwy — w sposób następujący: Deputacja studentów uniwersytetu moskiewskiego udała się była do Chamownik, miejsca pobytu Tołstoja, aby sędziwego pisarza prosić o radę, co w obecnej sytuacji ma młodzież dalej robić! — Tołstoj przyjął deputację życzliwie i rozmawiali ze sobą ze dwie godziny. Rezultat zaś rozmowy streścił się w tem, że T. radził młodym, aby tak długo nie uczęszczali na wykłady, dopóki rząd nie cofnie ukazu, oddającego opornych studentów w sałdaty...

W czasie jednak pobytu delegatów w chamownickim dworze, zjawili się z najbliższego garnizonu kozacy, nibyto celem przeszkodzenia ewentualnym demonstracjom i rozruchom studenckim. Do śmigania nahajkami nie mieli „kozunie“ tym razem okazji. natomiast uwięzili istotnie jednego z deputatów, w którym miano rozpoznać przewódcę owej deputacji w Moskwie, która zelżyła swego czasu na posłuchaniu gubernatora tamtejszego.

Czterokrotna dzieciobójczyni. W Berlinie w tych dniach rozgrywał się proces 47-letniej Joanny Selle, zamężnej Radant. nie żyjącej z mężem, o zamordowanie pomiędzy 1890—1898 r. czworga swych dzieci nielegalnych, bezzwłocznie po przyjściu na świat. Zwłoki noworodków potworna matka uwędziła w kominie i następnie schowała w skrzynie. Na stole sądowym stały skrzynie i komoda z zasuszonemi zupełnie szczątkami niemowląt Proces toczył się przy drzwiach zamkniętych. Zbrodniarkę skazano na 10 lat więzienia poprawczego (*Zuchthaus*).

Rosyjsko-francuski policjant. W sprawie usunięcia się kardynała Ledóchowskiego ze stanowiska prefekta propagandy, pisze paryski *Eclair* takie brednie, nacechowane szpiclowskiem pochlebstwem dla Moskali, że ze wzgardą rusza się ramionami na takie nędzne elukubracje. Artykuł *Eclaira* inspirowany jest najwidocznej z rosyjskiej strony, a zwraca się namiętnie i nikczemnie przeciwko kardynałowi Ledóchowskiemu i jego „porucznikom“, księdzu Meszczyńskiemu i księdzu Skirmuntowi. W Siedlcach, jak donosi *Eclair*, znaleziono korespondencję, z której wynika, że istnieje komplot polski przeciwko Rosji, na którego czele stoi nie kto inny, tylko Propaganda rzymska, której znów przewodzi nasz ks. kardynał i jego „lieutenants“. Od 20 lat Propaganda pracuje nad tym komplotem między Kijowem a Warszawą, używając także do pomocy ks. Sulikowskiego, przełożonego OO. Zmartwychwstańców. Ojawem tego komplotu jest i to, że w pewnym klasztorze pod Krakowem drukowano tajne pismo *Pochodnia*. Nie dziwić się więc, że cesarz rosyjski nie może przyjąć w Petersburgu msg. Tarnasiego, wysłannika papieskiego. — Nędzne! Zdaje się, że i sami Moskale temu nie uwierzą.

Na rogach rozhukanego wołu. Niedawno pod Paryżem wielki popłoch wśród ludności wywołało stado wołów. Zwierzęta, pędzone obok lasku Vincennes, spłoszone przeraźliwym dźwiękiem rogu samochodowego, w szalonym popłochu rzuciły się do lasku, przewracając i tratując przechodniów. Rozpoczęło się prawdziwe polowanie. Tłum ludzi, uzbrojonych widłami, drągami, z policjantami na czele, starał się spędzić i zebrać w jedno miejsce rozhukane woły. Zanim to się udało, wiele osób padło ofiarą spłoszonych zwierząt. Pewnego młodzieńca, który zbyt blisko zbliżył się naprost pędzącego stada, jeden z wołów porwał na rogi i rzucił na środek płynącego obok strumienia. Szczęściem skończyło się na silnem potłuczeniu, przymusowej kąpieli, no i przestrachu niefortunnego pogromcy byków. Po długich usiłowaniach woły zgromadzono i popędzono w dalszą drogę. Szesnaście osób, mniej lub więcej potłuczonych, odesłano do domów na leczenie.

Trzej królowie w Warszawie. W ciągu tego lata — pisze *Kur. Warsz.* — Warszawę odwiedzi trzech dostojnych gości w przejeździe z południa do Petersburga. Król włoski Wiktor Emanuel, młodociany krol hiszpański Alfons i król serbski Aleksander zamierzają po drodze zatrzymać się w Warszawie dla odpoczynku. Monarchowie Włoch, Hiszpanji i Serbji przejeżdżać będą przez Warszawę oddzielnie.

Korespondencja redakcji. *Szerszeń.* Prosimy o podanie adresu, lub porozumienie się osobiste, celem omówienia warunków.

Z kraju.

Kraków. („*Wesele*“) Wyspiańskiego w przeciągu siedmiu tygodni grane było w Krakowie dwanaście razy przy dobrze zapełnionym teatrze. Na ostatnie przedstawienie w dniu 5 b. m. przybyli ze Lwowa specjalnie pp. Solski i Tarasiewicz. Dziwnie wielką siłę przyciągającą ma ten dramat; w widowni obserwowano w tych czasach ludzi, którzy po trzy i cztery razy przychodzili na „Wesele“, a jedna ze stałych, a wielkich wielbicielek teatru opuściła tylko dwa przedstawienia.

(*Poświęcenie pałacu sztuki*). Dnia 11 maja br. w sobotę o godzinie 11 przed południem, odbędzie się poświęcenie nowo wzniesionego gmachu Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy placu Szczepańskim, a równocześnie otwarcie wystawy dzieł polskich artystów, pierwszej w tym nowym przybytku sztuki. Wstęp na wystawę w czasie uroczystości mają tylko osoby, które się wykażą przy wejściu zaproszeniem. Od godziny 12 w południe wystawa będzie otwarta dla wszystkich.

Burdiakowce w Borszczowskiem. (*Nieszczęśliwy wypadek*). Włościanin tutejszy Iwan Hasiuk, jadąc do pobliskiego lasu po drzewo, wziął ze sobą 15-letnią swą córkę Katarzynę. Gdy powracali już z naładowaną furą drzewa do domu, przewrócił się wóz na spadzistej drodze i przygniótł swym ciężarem postępującą obok Katarzynę, która na miejscu zakończyła życie. (*diak*)

Gorajec, w powiecie cieszanowskim. (*Pożar*). W dniu 28 z. m. wybuchł w naszej wsi około godziny 4 po południu z niewiadomej przyczyny groźny pożar, którego ofiarą padły budynki mieszkalne i gospodarcze siedmiu tutejszych włościan. Szkoda zrządzona pożarem przekracza dość znacznie kwotę 20.000 koron, bo tylko na bardzo małą kwotę była ubezpieczoną od ognia. (*as*)

Kalwarja Zebrzydowska. (*Potrzeba odnowienia kościoła i kaplic*). Ks. Stefan Podworski, przełożony tutejszego klasztoru OO. Bernardynów, postanowił odrestaurować bardzo już zaniedbany kościół tutejszy i kaplice na drogach, wiodących do cudownego miejsca. Kaplic tych, fundowanych przez wojewodę Zebrzydowskiego, jest 42. Restaurację należałoby ukończyć przed trzechsetną rocznicą założenia tutejszego kościoła, a rocznica przypada już w r. 1902. Ks. Podworski wydał odezwę z prośbą o nadsyłanie na jego ręce dobrowolnych ofiar.

Krasne. (*Wypadek na kolei*). Na tutejszej stacji wykoleiło się w nocy z 4 na 5 b. m. pięć wagonów pociągu towarowego, nie pociągając jednak za sobą żadnych ofiar w życiu ludzkiem. Przyczyną tego wykolejenia miało być rozszerzenie się szyn na torze położonych. (*plr*)

Łańcut. (*Wypadek przy budowie*). Zajęty przy restauracji tutejszego zamku podmajstrzy murarski Jakób Peszko, wszedłszy w dniu 30 z. m. po południu na rusztowanie, tak nieszczęśliwie spadł z niego, że w kilka minut wyzionął ducha.

Pacyków, powiat stanisławowski. (*Dwie osoby utonęły*). We środę 1 b. m. kilku włościan powracających z roboty z tutejszego folwarku do Krechowiec, przeprawiało się na wozie przez płynącą tutaj Bystrzycę. W chwili, gdy znajdowali się na środku rzeki, wóz rozerwał się, wskutek czego siedzący na wozie pospadali do wody. Wszyscy wyratowali się z wyjątkiem tylko 65-letniego Ołeksy Sułymy i 18-letniej Anny Iwanyszyn, które porwane przez rwącą rzekę, znalazły śmierć w jej nurtach. (*xy*)

Podhajce. (*Pożar*). Przed kilku dniami wybuchł w pobliskiej wiosce Siółku, o godzinie 12-tej w południe, pożar w stodole tamtejszego gospodarza Hryńka Huńczaka, który, podsycany panującym wtedy wiatrem, przeniósł się wkrótce na dwie sąsiednie zagrody. Mimo natychmiastowej pomocy, spaliły się trzy chaty wraz z wszystkiemi zabudowaniami gospodarczemi. Ogień wzniecić miał siedmioletni syn Huńczaka, który bawiąc się zapałkami w czasie nieobecności rodziców, zajętych pracą w polu, zapalił słomę w stodole. Spalone zagrody, których wartość dochodzi do 11.000 kor., nie były ubezpieczone od ognia. (*ski*)

Przemyśl. (*Uczczenie pamięci ks. Krasickiego*). Tworzy się tu komitet złożony z obywateli, duchownych i profesorów gimnazjalnych w zamiarze uczczenia pamięci księcia biskupa warmińskiego Ignacego Krasickiego w setną rocznicę zgonu, która przypadała dnia 14 marca b. r. Książę biskup warmiński był synem przemyskiej ziemi i Przemyślowi bardzo bliski. Ignacy Krasicki urodził się 1735 r. w Dubiecku. Po ukończeniu studjów w Rzymie, otrzymał Krasicki od biskupa Sierakowskiego kanonję w Przemyślu, a później probostwo katedralne.

Zabłotów. (*Pożar*). Onegdaj w nocy wybuchł tu w realności Singerów pożar, który nie tylko dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze, ale także wszystkie sprzęty i dobytek mieszkańców tego domu obrócił w perzynę. Zamieszkały chwilowo w tym domu przedsiębiorca budowy gmachu tutejszego sądu powiatowego, Maryniak, poniósł także wskutek pożaru znaczną szkodę. Prócz przyrządów budowniczych spaliła się mu para koni wojskowych, wartości 1400 koron, będących w prywatnem jego posiadaniu i stół, w którym znajdowało się 400 kor. gotówką. Budynki, których wartość wynosiła około 5000 kor., nie były ubezpieczone od ognia. Przyczyna pożaru na razie nie jest wiadomą. (*r-ski*)

Wadowice. (*Śmierć pod kołami pociągu*). Trzydziestoszcześcioletnia włościanka z Ponikwy, Katarzyna Paleczna, wracając onegdaj po południu z Kalwarji do swego domu, chciała dla skrócenia drogi przejść most kolejowy na Brańkówce, położony między Wadowicami a Skawcami. Zaledwie jednak postąpiła kilka kroków, gdy całym pędem nadjechał pociąg osobowy, który porwawszy ją pod koła, wlókł przeszło 1000 metrów za sobą. Wypadek ten spostrzegł pewien mężczyzna, który głośnemi nawoływaniami spowodował zatrzymanie pociągu. Było już jednak zapóźno. Z pod kół lokomotywy wyciągnięto już tylko zwłoki, strasznie poszarpane. Pałeczna miała być głuchą i prawdopodobnie nie widząc nadchodzącego pociągu chciała przejść przez most. (*kwk*)

Zagórz. (*Grad*). Dnia 2 b. m. spadł w Zagórzu grad wielkości laskowego orzecha, którzy wyrządził znaczne szkody w ogrodach i na polu.

Żurawno. (*Dwadzieścia siedm wołów żywcem spalonych*). Onegdaj w nocy spłonęła tu wołownia, należąca do właściciela dóbr p. Antoniego Skrzyńskiego, a wraz z nią także 27 wołów wartości około 7000 kor. Budynek był od ognia ubezpieczony, woły zaś nie były asekurowane. Przyczyna powstania pożaru na razie nie jest wiadomą. (*kls*)

---

* **Colosseum Thorna.** Od 1 maja nowy sensacyjny program. Katarzyna Bartho, primabalerina z Metropolitan Opera House w Nowym Jorku. Rigo Lajos, nadworny wiolinista. Les 6 Ramoneurs, sekstet wokalny. Trupa Largard, sensacyjni akrobaci. The Klicks, niezrównani ekscentrycy. Molès Fantoches Parisiens, teatr marjonetek. Albany, artysta uniwersalny. The Cleos, komiczny akt napowietrzny. Les Geraldinos, duetyści paryscy. Les 5 Etoiles du Nord, kwintet damski. Elly Florentine, subretka jako motyl. — Codziennie wspaniałe przedstawienie o godz. 8 wieczorem. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia o godzinie 4 popoł. i 8 wieczorem. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9

* **Koncert** muzyki 30 p. piechoty pod kierownictwem kapelmistrza p. Rella, odbędzie się w parku Kilińskiego dnia 9 maja b. m. o godzinie pół do 6 wieczorem. Program produkcji jest bardzo urozmaicony.

* **Z życia towarzyskiego.** W niedzielę dnia 12 maja b. r. odbyły się w Dobrosinie zaręczyny p. Bronisława Odrowąż Waligórskiego, koncepisty skarbu we Lwowie, z panną Marją Borzemską, córką Marji z Zadurowiczów i dra Antoniego Borzemskiego, właściciela dóbr ziemskich.

* **„Teatr miłośników sceny“** wystawi dnia 12 maja b. r. w sali „Sokoła„ operetkę w 2 aktach St. Moniuszki p. t.: „Karmaniol“, nie graną dotychczas we Lwowie. Libretto z czasów wojny francusko-włoskiej. W przedstawieniu weźmie współudział lwowski chór akademicki. Operetką kierować będzie p. Z. Szczepański. Nowe kostjumy i dekoracje. Przedstawienie rozpocznie obrazek sceniczny w 1 akcie p. t.: „Zafantowany kwiatek“, napisany umyślnie dla miłośników przez p. L. Hellera, b dyrektora teatru hr. Skarbka, który sam również kieruje próbami. Bilety od dziś do nabycia w droguerji Langa i Pilarskiego, ulica Akademicka l. 3 i w cukierni p. Bieniedzkiego ul. Karola Ludwika.

* **Z Kółka krajoznawczego.** We czwartek dnia 9 maja b r., odbędzie się XV. posiedzenie „Kółka krajoznawczego“. Na porządku dziennym: 1. Odczyt dra Kazimierza Rakowskiego p. t: „Narodowy radykalizm polski w zaborze pruskim“. 2. Dyskusja. 3. Wnioski. Początek o godzinie pół do 8 wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyła pracownia krawiecka p. Frydmana we Lwowie 2 korony.

Na Tow. oświaty ludowej złożył p. Grzywieński z Opcina koło Tryestu 1 kor. 60 hal.

* **Ofiary na Jasną Górę** (CXXVI). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Wasilewski z Brodów 2 k.; Wojcicki ze Złoczowa 2 k.; Ignacy Romanowski ze Lwowa 5 k.; Galiński ze Smorza 5 k.; I. K. z Lipicy dolnej 2 k; F. G. z Rawy ruskiej 5 k. Razem **21 k.**

Poprzednio wykazano (CXXV) 7.246 k. 2 h., 1 dukat, 26 rs. i obrączka złota, a wiec razem **(I—CXXVI) 7.267 k. 2 h, 1 dukat, 26 rs. i obrączka złota.**

Zmarli:

W Nowym Sączu zmarł Antoni Kankofer, emer. adjunkt sądowy, w 64 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „San-Toy“, chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

Jutro we czwartek po cenach operetkowych „Manon“, opera w 4 aktach J. Masseneta. Występ gościnny panny Ireny Bohussówny.

W piątek po raz pierwszy „Mężowie Leontyny“ („*Les Maris de Leontine*“), komedja w 3 aktach Alfreda Capus, w tłumaczeniu M. Sachorowskiego; z pp.: Siennicką, Cichocką, Jankowską, Fiszerem, Feldmanem i Kliszewskim, w głównych rolach.

Z teatru. Jutro we czwartek, zamiast zapowiedzianego repertuarem „Złotego runa“ Przybyszewskiego, daną będzie na ogólne żądanie, jeszcze raz „Manon“ z panną Bohussówną w roli tytułowej.

Dzięki mającemu się dnia 15 bm wystawić w Teatrze miejskim „Requiem“ Verdi'ego. Lwów będzie miał sposobność usłyszenia najlepszych współczesnych artystów-śpiewaków włoskich, tych samych, którzy przed kilku dniami zostali zaproszeni przez komitet wiedeński, zawiązany pod protektoratem ks. Fürstenberga, celem urządzania w całej monarchji wieczorów Verdiowskich, z których dochód przeznaczony jest na pomnik Verdi'ego, mający stanąć w Medjolanie.

Artyści ci, to: Marconi (tenor), śpiewak znany w całym świecie, który pomiędzy artystami tej miary, co: Mazini, Tamagno, Reszke, zajmuje jedno z pierwszych miejsc, dzięki swemu fenomenalnemu głosowi, którym czarował publiczność w pierwszorzędnych teatrach świata: w Medjolanie (La Scala), w Londynie (Covent-Garden), w Petersburgu, Moskwie, Madrycie itd.

Usłyszymy znakomitego basa, p. Navarini, który pierwszy kreował w teatrze La Scala główne partje w operach „Otello“ i „Gioconda“. Pani Guerini (contralt) cieszy się wielkiem uznaniem na wszystkich scenach włoskich, hiszpańskich i amerykańskich. Pani Ufreduci (sopran-dramatyczny) bardzo młoda jeszcze śpiewaczka (karjera jej trwa dopiero drug rok), a już należy do znakomitości: Komisja artystyczna teatru La Scala zaangażowała ją na przyszły sezon, do kreowania wszystkich partyj dramatycznych.

„Michał Wiszniewski i spuścizna po nim“. Tak zatytułowana, drobna rozmiarami, lecz cenna swą treścią książka Gabrjela Korbuta, opuściła prasę drukarską. Praca ta zawiera mnóstwo źródłowo podanych faktów i szczegółów, odnoszących się do wielostronnej działalności pisarskiej zapomnianego już może myśliciela i historyka i omawia zarówno jego drukiem już ogłoszone dzieła (tomów dziesięć), jakoteż i te wszystkie, które dotąd w manuskryptach jeszcze spoczywają, a których jest szereg pokaźny, że wymienimy tylko: „Historję literatury polskiej“, „O umyśle ludzkim ksiąg troje“, „Traktat o Spinozie“, „Kurs logiki“, „Historję literatury powszechnej“ i t. d.

Praca p. Korbuta zachęci może którego z badaczy naszej literatury do pracy nad obszerną monografią Wiszniewskiego, w celu wydobycia z mroków zapomnienia i ignorancji tej tak wybitnej, a oryginalnej postaci.

Procesja jubileuszowa pań we Lwowie.

Z dniem 1 maja b. r. rozpoczęło miasto nasze obchodzić uroczyście pamiątkę wielkiego jubileuszu papieża Leona XIII. Obchodzący ten jubileusz dostępują zupełnego odpustu jubileuszowego, jeśli dopełnią warunków, specjalnie na ten cel przez Ojca św. przepisanych. Warunkami tymi są: a) nawiedzenie kościołów, b) modlitwa podczas nawiedzania, c) spowiedź i komunja św.

We Lwowie wyznaczono na ten cel cztery kościoły: archikatedralny łaciński, ormiański, cerkiew wołoską i OO. Bernardynów. Te cztery kościoły należy piętnaście razy odwiedzić; można to uczynić w dowolnym porządku, dzień po dniu, lub z przerwą między poszczególnymi dniami, byleby się odwiedziło wszystkie cztery kościoły tego samego dnia.

Jeżeli takie odwiedzanie kościołów odbywa się gremialnie w procesji z chorągwiami, z kapłanem na czele wówczas wystarczy wziąć udział w dwóch tylko procesjach, ażeby dopełnić w zupełności powyższego warunku jubileuszowego Procesje takie podejmują kongregacje i bractwa.

Właśnie wczoraj odbyła się pierwsza taka procesja w naszem mieście, zainicjowana przez stowarzyszenie Salomejek, stow. „Dzieci Marji“ i kongregację Sodalisek. Była to procesja wyłącznie pań lwowskich. Punktem zbornym był kościół katedralny o godzinie 5 po poł., skąd po odprawieniu przedwstępnych modlitw wyruszono ulicą Halicką do kościoła OO. Bernardynów.

Śliczny to był i rozrzewniający widok takiej procesji. Oprócz wymienionych powyżej stowarzyszeń, które wzięły udział oficjalnie, w pochodzie widzieliśmy pensjonaty pp. Niedziałkowskiej, Zagórskiej i Nazaretanek. a nadto mnóstwo pań innych.

Na czele procesji szły chorągwie, pochód zamykał ks. Załęski, który w białej kapie prowadził całą procesję. Z samego początku naliczyliśmy pań idących w pochodzie przeszło 1.500. Zamożne i ubogie, pierwsze arystokratki naszego miasta i najbiedniejsze, bogata suknia ocierała się o skromną wełnianą, czarny ozdobny kapelusz, obok zwykłej perkalowej chustki...

Pochód posuwał się, śpiewając różne pobożne pieśni. W miarę jak się posuwał, rósł w liczbę pań, które na ulicy łączyły się z pochodem. Z katedry tedy procesja, licząca przeszło 5.000 pań, udała się do kościoła OO. Bernardynów. Stąd wyruszyła na ulicę Ruską, gdzie zatrzymała się z powodu szczupłości cerkwi wołoskiej, na ulicy.

Przepisane modlitwy odprawiono tu za księdzem Załęskim, który stał na schodach kamiennych, wiodących do cerkwi, na ulicy pod gołem niebem.

Ruch wozów tramwajowych był przez cały ten czas przerwany.

Z ulicy Ruskiej, udał się pochód pań Rynkiem do katedry ormjańskiej, skąd wreszcie o godz. 6-tej powrócił do archikatedry.

W każdym z czterech wymienionych kościołów odprawiono jedną z litanji, z dodaniem całej serji modlitw, jak: za Kościół św., za biskupa. za niewiernych i błądzących, za uciśnionych katolików itd.

W katedrze po odprawieniu modłów. zapowiedział z ambony przewodnik procesji ks. Załęski. że następna druga i ostatnia procesja pań odbędzie się w najbliższą sobotę, znowu o godzinie 5-tej popołudniu.

Miejska komisja zdrowotna.

Na posiedzeniu miejskiej komisji zdrowotnej przedstawił fizyk miejski dr. Pawlikowski obszerne sprawozdanie kwartalne o stanie zdrowotnym w mieście Lwowie.

Przez ten cały czas nie panowała w mieście żadna z chorób zakaźnych, zgłoszono tylko kilka nielicznych wypadków, tak, że stan zdrowotny można nazwać w tym czasie pomyślnym. Z chorób ogólnych jawiły się w tym czasie liczne wypadki zapalenia płuc, które każdego roku o tej porze począwszy od marca aż po koniec maja, liczniej niż w innych miesiącach występują.

Prócz tego przedłożył p. fizyk roczne bardzo wyczerpujące sprawozdanie za rok 1900. Sprawozdanie to wykazuje znaczne zmniejszenie się śmiertelności z powodu chorób zakaźnych, pomimo iż panowała ifluenca i tyfus brzuszny. W ciągu roku 1900 zmarło na 1000 osób 27·1 wraz z obcymi (szpitale, domy przytułków, więzienia etc.), zaś bez obcych tylko 23·9, co uważać można za stan dosyć pomyślny.

Dotychczas fałszywie przedstawiano cyfrę śmiertelności na niekorzyść Lwowa, gdyż liczono według przyrostu, obliczonego na podstawie wzrostu ludności w okresie 1880—1890, który dla ludności cywilnej wynosił 15.900 — wzrost zaś w r. 1890—1900 wynosił przeszło 30.000 osób.

Teraz dopiero, gdy znamy dokładnie cyfrę ludności, będzie można sprostować mimowolne błędne daty *Statist. Monatschr.*, które ciągle obliczało ludność na podstawie poprzedniego przyrostu.

Pokaże się, że śmiertelność we Lwowie w ostatnem dziesięcioleciu znacznie się zmniejszyła. Niestety jednak śmiertelność z powodu gruźlicy jest u nas bardzo znaczną i wymaga troskliwej baczności.

Po przeprowadzonej dyskusji zastanawiano się także nad ważną sprawą urządzenia hydrantów publicznych, nad sprawą kanalizacji i czyszczenia ulic. Wyrażono także opinję, że gmina powinna objąć w własny zarząd wywóz nieczystości kloacznych, który pozostawia wiele do życzenia. Sprawa to pilna i spodziewać się należy, że pomyślnie zostanie załatwiona. Wyraziła też komisja opinję, że konieczną jest rzeczą przystąpić jak najspieszniej do rozszerzenia i uregulowania sieci kanałów miejskich a przedewszystkiem do usunięcia kanałów przepuszczalnych, zwłaszcza w śródmieściu. Wnioski komisji sanitarnej staną niebawem na porządku dziennym rady miejskiej.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Z komisji przemysłowej.

Wiedeń 8 maja. Komisja przemysłowa rady państwa przyjęła na wczorajszem posiedzeniu § 60 ordynacji przemysłowej w następującem brzmieniu:

„Sprzedaż chleba, lub innego pieczywa po domach, lub na ulicy, jest niedozwolona, z wyjątkiem wypadków, wymienionych w § 60 ust. 6. — Dostarczanie pieczywa odbiorcom piekarza do domu, dozwolone jest tylko na zamówienie, a mianowicie dostarczać go może albo sam piekarz, albo jego krewni, lub też pomocnicy, będący u niego w służbie, lub nauce“.

Wniosek Pommera co do postanowień karnych w razie przekroczeń tego postanowienia, odrzucono.

Referentem w pełnej izbie wybrano posła Weisskirchnera.

Konferencje.

Wiedeń 8 maja. Dziś przed południem odbyła się konferencja parlamentarnej komisji klubu czeskiego z prezydentem ministrów drem Koerberem w sprawie programu prac izby posłów i w sprawie budowy dróg wodnych.

Wiedeń 8 maja. Dziś o godzinie 10tej przed południem konferował prezydent gabinetu dr. Koerber z komisją parlamentarną klubu młodoczeskiego w sprawie budowy dróg wodnych. Na życzenia, przedstawione przez Młodoczechów, dr. Koerber wyjaśnił stanowisko rządu i wyliczył koncesje, jakie rząd może uczynić. Koncesje te będą stanowiły podstawę przyszłych rokowań i punkt wyjścia do dalszych rokowań.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń 8 maja. Dziś przed południem odbyły posiedzenia komisja kolejowa i ekonomiczna.

Wojna.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Standerton 8 maja. Onegdaj wyszło stąd kilka angielskich oddziałów, ażeby połączyć się z kolumną, która wyruszyła z Platrand. — Podczas marszu utrzymywali Boerowie bez przerwy ogień. Kolumna z Platrand doszła tej samej nocy do Weltvreden; Boerowie przeszkadzali im przy wejściu do tej miejscowości.

Nazajutrz napadła kolumna heidelberska pod wodzą pułkownika Colcille na obóz boerski koło Uitkyk, przyczem zabrano do niewoli trzech rannych Boerów i zdobyto wóz, 13 koni, 500 sztuk bydła, oraz wiele amunicji. Mgła uniemożliwiła Anglikom dalsze ściganie Boerów.

Wspomniana kolumna maszerowała potem dalej na południe, zaatakowała inny obóz Boerów, nie natrafiwszy przytem na żaden opór. Tu wpadło w ręce Anglików jedno działo Maxima i kilka wozów z zapasami.

Tymczasem oddział angielski z Platrand posuwał się ku rzece Vaal. Dnia 5 bm. zaatakowali Boerowie z energją angielskie wojsko rekognoscyjne, któremu udało się jednak obronić swe stanowisko. Anglicy stracili 3 zabitych i 2 rannych. W końcu Boerów odpędzono.

Według doniesień Boerów, przyłączył się oddział z Britz, w sile 250 ludzi, do wojska, liczącego 350 ludzi, pod komendą Chrystjana Bothy. Połączone oddziały, wraz z 2 działami, stoją teraz na wschód od Wetrokfontein. Z tą siłą Boerów stoczył wczoraj potyczkę pułkownik Bullok, z niewiadomym dotychczas wynikiem.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Kandydaci do delegacyj wspólnych.

Budapeszt 8 maja. Klub liberalny wyznaczył następujących kandydatów dla wyboru do delegacji: hr. Teodor Andrassy, hr. Albert Apponyi, Gustaw Beksics, Albert Berzeviczy, Franciszek Bolgar, bar. Ernest Daniel, Gabryel Daniel, Ernest Dokus, hr. Michał Esterhazy, Maks Falk, Karol Fluger, Henryk Francisci, Edmund Gajary, Jerzy Gyurkovics, Karol Hieronymi, Ferdynand Horanszky, Emeryk Josipovich, Jan Klobusitzky, Józef Kristoffy, Ludwik Lang, Edmund Miklos, Aleksander Mohay, Aureli Muennich, hr. Koloman Nako, Geza Papp, August Pulszky, Geza Rakovszky, Juljusz Rosenberg, Franciszek Spevecz, Jerzy Szerb, Dezydery Szilagyi, hr. Aleksander Teleki, hr. Stefan Tisza, hr. Koloman Tisza, hr. Mikołaj Thorotzkay i Ludwik Tolnay. Jako zastępców wyznaczyło stronnictwo liberalne następujących: Bela Adamovics, Aleksander Koeszegly, Paweł Latinovic, Leon Lanczy, bar. Aleksy Nopcsa, Emeryk Szabo, Atylla Szemere, Paweł Szoecs, hr. Mikołaj Za, Gabryel Zeyk. — Partja ludowa mianowała na takich samych kandydatów: hr. Jana Zichy'ego i Stefana Rakovszky'ego; wreszcie ze strony partji Ugrona, wyznaczono: Gabryela Ugrona i Ludwika Hollo.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 8 maja. Pos. Hohenberg Welfe interpeluje, jakie poczyniono kroki celem uwolnienia niemieckich misjonarzy, znajdujących się w angielskiej niewoli w Afryce południowej. Twierdzenie Anglików, jakoby ci misjonarze nie pozostali neutralnymi, jest zdaniem mowcy, niesłuszne. Misjonarze uskarżali się na złe obchodzenie się z nimi. Urząd dla spraw zagranicznych ponosi może częściowo winę, że tak wielu Niemców wyrzekło się poddaństwa niemieckiego. Cesarz oznaczył jako główne zadanie opiekę nad misjonarzami. Mowca zapytuje, co uczynił urząd spraw zagranicznych dla uwolnienia niemieckich misjonarzy.

Sekretarz stanu Richthofen wywodzi, że Anglicy wskazują na to, iż misjonarze ci w wielu wypadkach nie umieli dostatecznie ukryć sympatji dla Boerów, oraz niezadowolenia z nowego stanu rzeczy. Co do zadanych uszkodzeń, poczyniły władze konsularne i ambasada niemiecka w Londynie jak najostrzejsze przedstawienia. Mowca wywodzi, że w dwóch wypadkach, gdzie misjonarze obwinieni byli o porozumiewanie się z Boerami, niemiecka ambasada uzyskała po krótkim czasie wypuszczenie ich na wolność. W wielu wypadkach postąpiono sobie niepotrzebnie za surowo. Użyjemy całego wpływu, celem uzyskania zadośćuczynienia.

Mowca spodziewa się, że wypędzonym Niemcom zapłacone będzie dostateczne wynagrodzenie, a misjonarze będą mogli wkrótce podjąć swą działalność. Następni mowcy: Bachem z centrum, konserwatysta Oertel i narodowy liberał Hasse potępili w ostrych wyrazach postępowanie Anglików i na tem dyskusję nad tą interpelacją zamknięto.

Przyszły papież.

Rzym 8 maja. Kardynał Rampolla ma niebawem ustąpić z urzędu sekretarza stanu. Z tego powodu powstała pogłoska, że ustąpienie to łączy się z kombinacjami o kandydatach na tron papieski. Kardynał Rampolla uchodzi mianowicie za najpoważniejszego kandydata i dlatego pragnie usunąć się na razie z odpowiedzialnego stanowiska w Watykanie.

Wiec polski.

Poznań 8 maja. Z inicjatywy tutejszych pism polskich, ma odbyć się w Poznaniu z początkiem czerwca wiec inteligencji polskiej, w sprawie zupełnego lub częściowego zniesienia nauki języka polskiego. Spodziewany jest udział z całej prowincji.

Szykany pruskie.

Gostyń 8 maja. Marceli hr. Żółtowski, przewodniczący pierwszego wiecu, otrzymał od rejencji pismo z zakazem odbycia drugiego wiecu: zakaz motywuje regencja względami na „możliwe zakłócenie spokoju publicznego“.

Otwarcie Tow. przyjaciół sztuk pięknych.

Kraków 8 maja. Dziś rozpoczęto rozsyłać zaproszenia na akt otwarcia nowego gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Zaproszeń rozesłanych będzie około 400. Program otwarcia:

Przemówi prezes Towarzystwa br. Raczyński i poprosi proboszcza ks. Krupińskiego o dokonanie poświęcenia. Do udziału w otwarciu zaproszeni: Kardynał Puzyna, biskup Nowak, namiestnik hr. Piniński, marszałek kraj. hr. Badeni, generał Albori, Sienkiewicz, mecenasowie sztuki, K. hr. Lanckoroński, dr. Józef Milewski, naczelnicy władz, prezes i sekretarz akademji umiejętności, senat wszechnicy Jagiellońskiej, stu kilkudziesięciu artystów, grono literatów, reprezentanci prasy miejscowej. Sale zapełnione już dziełami sztuki, między innemi artystów Wojciecha Kossaka, Włodz. Tetmajera, Piechowskiego, Augustynowicza, Rapackiego. Wiele obrazów jeszcze jest bez ram.

Galerja sztuk pięknych w Pradze.

Praga 8 maja. Jak tutejsze dzienniki donoszą, członek izby panów hr. Harrach ma być mianowany prezydentem kuratorji galerji sztuk pięknych dla Czech.

Rozruchy w Hiszpanji.

Paryż 8 maja. Agencja Hawasa donosi z Barcelony: Z powodu zaostrzenia stosunków strejku tramwajowego, przyszło w rozmaitych fabrykach i warsztatach do zaburzeń, w których brały udział elementa anarchistyczne, gwardja obywatelska i kawalerja wkroczyły z białą bronią. Wśród ludności panuje wielkie zaniepokojenie.

Kataloniści zwołali mityng, na którym atakowali gwałtownie rząd i protestowali przeciw jedności Hiszpanji.

Madryt 8 maja. Na podstawie uchwały rady gabinetowej, powziętej wczoraj późnym wieczorem, ogłasza dziennik urzędowy zniesienie gwarancyj konstytucyjnych dla Barcelony. Tymczasem strejk służby tramwajowej zakończył się.

Wypadki w Chinach.

Pekin 8 maja. Posłowie zagraniczni wystosowali wspólną notę do Chin, w której zawiadamiają, że suma wynagrodzenia, jaką mają zapłacić Chiny, ustanowioną została na 450 miljonów taelów. Posłowie proszą w tej nocie o zawiadomienie, w jaki sposób Chiny tę sumę zamierzają zapłacić.

Kraków 8 maja. Dziś odprawił kardynał Puzyna z powodu święta Stanisława, po raz pierwszy w katedrze na Wawelu, uroczyste nabożeństwo. Katedrę wypełniły tłumy ludności przybyłej z krakowskiego, ze Śląska i Królestwa.

Sofia 8 maja. Minister oświaty Sławejkow umarł nagle. Były prezydent ministrów Grekow tej nocy ciężko zachorował.

ZE ŚWIATA

Ruda cynkowa. W guberni Kijowskiej nad rzeczką Deko, dopływem Dniepru, znaleziono kopalnię rudy cynkowej, zawierającej 65 proc. metalu. Całą przestrzeń wydzierżawiono.

Najdziwniejszą wioską na świecie jest Caracross, na jednej z wysp zachodniego wybrzeża Irlandji. Liczy ona 17 domostw, a wszystkie zrobione ze szczątków okrętów, które ocean na brzeg wyrzucił. Jeden z tych domków składa się ze szczątków „Frondy“, zaginionej w 1749 r. Ta wyspa przedstawia jeszcze drugą osobliwość. Kartofle kopią tam łopatami z drzewa kosztownego, koryta wyciosane są z mahoniu. Wszystko to bezpłatne dary oceanu, chłostającego nieustannie te wybrzeża.

W gościnie u niedźwiedzi. Pasterz Pedro Garcia z okolic Pampeluny, przeżył niedawno temu takie ciężkie godziny, że ich wspomnienie z pewnością mu na całe życie zostanie W górach napadła go śnieżyca i choć się spieszył, aby dostać się pod dach, opuszczały go powoli siły; nie miał więc innego wyboru, jak szukać schronienia w jaskini, którą widział w jednej z gór. Z trudem dowlókł się do niej i wczołgał się do wnętrza, aby wypocząć. Niedługo trwało, gdy u wejścia usłyszał głuche mruczenie i za chwilę weszła do jaskini olbrzymia niedźwiedzica z młodemi i cała ta miła familja rozłożyła się wygodnie na ziemi, baraszkując ze sobą. Był to wprawdzie bardzo ponętny dla przyrodnika widok, ale biedny pastuch w takiem towarzystwie bał się nawet oddychać. Na szczęście niedźwiedzica ani się troszczyła o obecność Pedra i całe towarzystwo smacznie zasnęło, oprócz oczywiście pastucha. O brzasku dnia niedźwiedzie wyspawszy się opuściły spokojnie jaskinię, a za nimi i Garcia. Obecnie wybierają się myśliwcy na wyprawę po skórę niedźwiedzicy i jej potomstwa.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 8 maja.

(fr.) Wciąż nie dowierza jeszcze giełda parlamentowi. Za długo trwają dla niej te ustawiczne targi między stronnictwami, tworzenie rozmaitych *junctim* i przewlekanie w ten sposób uchwalenia inwestycyj kolejowych. Pogłoski, że „rokowania biorą pomyślny obrót,“ że „porozumienie niebawem przyjdzie do skutku“ itp. nie wywierają już na sfery giełdowe żadnego wrażenia, one pragną uchwały, a nie rokowań, a ponieważ wciąż tylko są same rokowania, przeto usposobienie giełdy jest możliwie najgorsze. Dziś spadły wszystkie bez wyjątku papiery. Najznaczniejszym był spadek kursu akcji tramwaju wiedeńskiego (20 koron) Powodem jego były pogłoski o rzekomo złym stanie finansowym towarzystwa „Bau und Betriebsgesellschaft.“ — W Berlinie natomiast silna tendencja wzięła dziś górę. Załatwienia bowiem przesilenia gabinetowego w Prusiech, są tamtejsze sfery giełdowe bardzo zadowolone, a nowego ministra handlu, liberała Möllera, uważają one za „swego człowieka.“

— **Bank rolniczy we Lwowie** Lwów 8 maja. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·40 do 15·60, pszenica na termin 15·— do 15·50; żyto gotowe 13·20 do 13·60, żyto na termin 13 — do 13·20; owies obroczny 13·— do 13·60, owies na termin 12·60 do 12·80; jęczmień pastewny 10·80 do 11·20, jęczmień brow. 12·— do 12·40; rzepak 23·20 do 25·50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 12·50 do 13·—, groch do gotowania 15·50 do 24·—; wyka 15 — do 16 —; bobik 12 — do 13 —; hreczka 15 — do 16·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara 12·20 do 12·60, chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr gotowy 17·— do 17·25; *paritas* Tarnopol na termin 16·— do 16·25 Usposobienie słabsze.

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 7 maja. Płacono: pszenicę białą od 8·20 do 8·65 koron, czerw. od 8·20 do 8·65 kor., żółtą od 8·15 do 8·60 koron, żyto od 7·25 do 7·70 koron, jęczmień browar. od 6·50 do 7·— koron, na kaszę od 6·15 do 6·25 koron, owies 6·70 do 7·25 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·— do —·— koron, kukurydza —·— koron. wszystko za 50 kilogr.

— **Budapeszt** 3 maja. Agencja rumuńska donosi o utworzeniu się syndykatu wybitnych banków, celem zorganizowania pokrycia dla wypłat rządu rumuńskiego zagranicy.

Wiedeń 8 maja. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·58, Renta majowa 98·50, Węg. renta koronowa 93·10, Akcje austr. zakł. kred. 693·50, Akcje węg. zakł kred. 699·—, Akcje Anglobanku 281·—, Akcje Unionbanku 560·—, Akcje Bankvereinu 486·—, Akcje Länderbanku 418·—, Akcje kolei państw 690·—, Lombardy 95·50, Akcje kolei Elbethal 511·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 465·—, Akcje Rima Muranji 502·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.803, Losy tureckie 109·—, Ruble 253·75

Berlin 8 maja. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 217·20, Tow. dyskontowe 190·50.

— **Wiedeń** 8 maja *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·95 do 7·97, na jesień od 8·01 do 8·02; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·89 do 7·90; na jesień od 7·17 do 7·18; kukurydza na maj-czerwiec od 5·61 do 5·62, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·69 do 5·70, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·87 do 5·88; owies na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 6·99 do 7·—, na jesień od 5·98 do 6 —; rzepak na styczeń-luty od — — do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·90 do 14 —; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 8 maja. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od —·— do —·—, na maj od 7·62 do 7·63 na październik od 7·72 do 7·73 żyto na maj 7·50 do 7·60, na październik od 6·77 do 6·78; owies na maj od —·— do —·—, na październik od 5·58 do 5·59; kukurydza na maj od 5·31 do 5·32, na lipiec od 5·40 do 5·41; rzepak na sierpień od 13·35 do 13·45. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mierna. Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8 maja 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. A. Dunin z Głębokiego. Hr. St. Stadnicki z Krakowa. J. Bogdanowicz z Wiednia. Ks. Lubomirski z Rozwadowa. M. Wysocki z Kupiel. L Rudnicki z Liwadzka. Dr. H. Seinfeld z Krakowa. Hr. W. Sobański z Królestwa Pol. M. Brykczyński z Pacykowa. Dr. E. Paszkowski z Żytomierza. O Klomi nek z Trzcinicy. O. Woch z Wiednia. A. Fuchs z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Mizerski z Truskawca. J. Ileżyński z Rosji. M. Müllnerowa z Borszczowa. K. Rudnicki z Łukawicy. J Sas Jaworski z Siedliszowiec. O. Unmauer z Wiednia. R. Müller z Budapesztu. W. Tschek z Berlina. O. Strasser z Czerniowiec. W. Olszański z Podwołoczysk. A. Germann z Wiednia. A. Gołkowski z Krakowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Wyjaśnienie.

P. Jan Maysenhälter, krawiec we Lwowie przy ulicy Sobieskiego l. 5, uprosił mnie w sierpniu 1900 roku, abym mu pozwolił jechać do Paryża w mem towarzystwie. Zamiast mi być wdzięcznym za to, że mu jako znający Paryż i mowę francuską ułatwiłem przyjazd do Paryża i umożliwiłem pobyt w Paryżu, powróciwszy do Lwowa, rozgłaszał oszczercze plotki, uwłaczające czci mojej, jakobym przy opłaceniu jednej jazdy fiakrem, przy zakupnie jednego biletu do teatru, przy opłaceniu pokoju w hotelu za jeden dzień i przy zakupnie jednej, maleńkiej paczki tytoniu, skrzywdził go na 3 zł. 51 ct.

O to oszczerstwo zaskarżyłem p. Jana Maysenhältera do sądu powiatowego s. III i do sądu krajowego karnego. Na prośby p. Jana Maysenhältera i jego przyjaciół: Stanisława Kocha, Adama Gryglaszewskiego i dra Dwernickiego, skłoniłem się do odstąpienia od skargi, jeżeli mnie p. J. Maysenhälter przeprosi. Wskutek tego tenże wręczył mi deklarację następującą, przezeń własnoręcznie podpisaną, a przez jego obrońcę, dra Dwernickiego ułożoną:

„Oświadczamy, iż czyniąc zarzuty uwłaczające czci i godności p. Józefa Chęcińskiego, z powodu nieprawidłowości rachunkowych w czasie wspólnego pobytu w Paryżu, działaliśmy pod wpływem błędnej informacji, — przekonawszy się jednak po przesłuchaniu przy rozprawie świadka, p. Stanisława Kocha z Paryża, że nie mieliśmy słuszności, uważamy sobie za obowiązek wszystkie te zarzuty odwołać Lwów, dnia 15 stycznia 1901 *Jan Maysenhälter*, własnoręcznie. *Adam Gryglaszewski*, własnoręcznie.“

Jako świadek podpisał tę deklarację Stanisław Koch.

Nadto zobowiązał się jednocześnie p. Jan Maysenhälter: 1. złożyć jako wynagrodzenie za wyrządzoną mi krzywdę, 20 koron na dom polski w Morawskiej Ostrawie, które mu mój ówczesny zastępca, dr. Wielochowski zniżył na 10 koron — 2. odwołać rozsiewane plotki przed czterema obywatelami, przed którymi je rozgłaszał

Chociaż p. Jan Maysenhälter nie dotrzymał tego ostatniego warunku, gdy złożył 10 koron na dom polski w Ostrawie i gdy jego obrońca, dr. Dwernicki, w jego imieniu, wręczoną mi wyżwymienioną deklarację do protokołu przy rozprawie, odbytej pod kierownictwem pana sekretarza Romanowicza, podyktował w dniu 18 kwietnia 1901 r, odstąpiłem od mej skargi przeciw p. Janowi Maysenhälterowi wniesionej.

Pouczony przez pana sekretarza Romanowicza, że mi wolno powyższą deklarację wydrukować, uskuteczniłem to w *Gazecie narodowej* nr. 112, w *Jedności* nr. 16 i w *Przedświcie* nr. 94 z r. 1901.

Z powyższego przedstawienia okazuje się jasno, że oświadczenie p. Jana Maysenhältera w nrze 140 *Dziennika polskiego* z dnia 1 maja rb., jakoby wyż w całej treści podana deklaracja, była „niecnym falsyfikatem“ mija się z prawdą. Tyle nadmieniam, aby opinja publiczna nie dała się zbałamucić deklaracjami z prawdą niezgodnemi, p. Jana Maysenhältera. Zaś ostatecznie załatwi tę sprawę werdykt panów sędziów przysięgłych. Nr. 503.

Józef Chęciński.

54

PIOTR SALES.

PAŹ KRÓLOWEJ

CZĘŚĆ TRZECIA.

Utarczki podjazdowe.

— Jakiego edyktu?

— Wydanego w styczniu, pozwalającego Hugenotom zbierać się we wsiach i miastach nie warownych: Vassy nie jest miastem warownem.

— Wasz edykt nie długo potrwa, mój panie: czas już byśmy powrócili do Paryża, bronić świętych praw naszych.

W kilka dni potem, książę przybył do Nanteuil, zatrzymał się tam, nie oznajmiwszy swej armji, w którym dniu dalej pójdzie.

Jednak w Paryżu i w okolicach stolicy rozeszła się pogłoska o nadejściu księcia de Guise.

Kondeusz, zawiadomiony najpierwszy przez Galléhaut, napisał natychmiast do Katarzyny, prosząc o rozkazy, a przedewszystkiem o żołnierzy. Lecz królowa-matka była bezbronna, wreszcie wolała uciec się do fortelu: wysłała długi list do księcia de Guise, mówiący, jak go kocha, pragnie zobaczyć i naradzić się z nim w sprawach państwa.

„Nie wstępuj książę do Paryża — dodawała — przybywaj do mnie, przyjdź zająć napowrót miejsce w radzie króla, a nigdy nie będziesz miał więcej oddanej sobie przyjaciółki nad tę, która podpisuje:

Katarzyna“.

Książę list ten odebrał w Nanteuil.

— Ach! piękna kuzynko! — zawołał — wypędziłaś mnie, sądziłaś się bowiem silniejszą, a obecnie, kiedy armja moja cię przeraża, chciałabyś mię z nią rozdzielić!... Nic z tego!... Jak będę chciał, wejdę do Paryża, a ty będziesz się wściekać, skoro dowiesz się, w jakiem otoczeniu wszedłem.

Nie myślał odpowiadać na list królowej-matki; ta zaś wylękniona, widząc się osamotnioną; rozkazała Troilusowi przygotować wszystko do wyjazdu i 12-go marca opuściła Saint-Germain, gdzie się wtedy znajdowała i udała się ku Monceau-en-Brie. Czuła się pobitą; armja Kondeusza nie była gotową, admirał ją opuścił na skutek uwłaczającej apostrofy króla Nawarry. Oburzona, pojmując, że nieprzyjaciele poczytaliby jej za zbrodnię, gdyby trzymała przy sobie kanclerza de L'Hospital, prosiła go, aby powrócił do Paryża i tam pozostał.

Starzec zapytał:

— Pani, czy to jest niełaska?

— Niestety! panie, nie nam już władzy, aby kogokolwiek wywyższać, lub strącać w niełaskę.

Orszak jej, taki świetny zwykle, smutno wyglądał: opuszczono Saint-Germain z pośpiechem. Kilka małych oddziałów ludzi z rusznicami, kilku panów ze szlachty miała do obrony; to nie był już pochód królowej, raczej ucieczka.

Dzieci królewskie i mały król, płakały.

Smutna, ponura, z oczami w przestrzeń utkwionemi, Katarzyna siedziała w lektyce milcząca.

Naraz na wysokości Saint-Denis, Troilus pochylił się do portjery i rzekł:

— Pani — oddział ludzi idzie z przeciwnej strony i nie chce się zatrzymać...

— Ośmielają się tamować mi przejście!... Kto taki?... Ach! na Boga! Kapitanie, dobądź szpady i uderz na tych śmiałków!

Troilus na to tylko czekał: cierpiał na równi z królową z powodu nagłego jej opuszczenia.

Podniósł w górę szpadę, wystąpił ku zbliżającemu się oddziałowi, wołając:

— Stójcie! panowie. Nie widzicie, że to jest orszak króla?

Głos grubiański odpowiedział:

— Oho! wiemy o tem dobrze!

— Wiecie i ośmielacie się...

Troilus osłupiały zamilkł. Ten co mówił tak grubiańsko, był Anna de Montmorency, wielki Konetabl Francji. Skoro minęło pierwsze osłupienie, Troilus przemówił energicznie do Konetabla.

— I to pan, pan, najstarszy wojownik Francji, odmawiasz powitania królowi i ustąpienia mu z drogi?

— Ustąp się pan sam, bo każę do ciebie strzelać!

— Strzelaj, panie, jeżeli ci się podoba: lecz ja nie pozwolę ubliżać królowi i królowej-matce.

Lektyka królowej-matki zbliżała się: Katarzyna wpadła w rozpacz z podziwu i oburzenia. Konetabl zobaczył ją, lecz nie myślał ustąpić: Troilus zebrał swoich żołnierzy dokoła siebie. Już miało nastąpić starcie, kiedy królowa rozkazała zanieść się aż do Konetabla. Ten zaś, w kapeluszu na głowie, w długich butach, wyzywająco podparty w bok na koniu zapytał:

— Czego pani chce?

— Nędznik — wykrzyknął Troilus.

Lecz królowa pojmowała, że walka byłaby nierówna: ona zaś powinna przedewszystkiem strzedz życia spadkobierców korony. Zwróciła się do Troilusa:

— Schowaj szpadę, panie du Mesgonez!... Ponieważ pan wielki Konetabl odmawia nam należnych honorów, nie zapomnimy mu tego!

— Mój Boże: pani — rzekł Konetabl z dumą — daruje pani, śpieszę się bardzo. Za późno wyjechałem z Ecouen, a pilno mi połączyć się z księciem de Guise w Nanteuil.

— Ach! pan idzie do Nanteuil?

— Tak, pani de Guise i ja pragniemy się porozumieć dla przygotowania rachunków, zanim ukażemy się znów na dworze królewskim.

Aluzja ta do zdania rachunków, co zadecydowała Katarzyna, a co spowodowało połączenie się trzech panów, dowiodła jej, że Montmorency gotów był na wszystko. To też wydała rozkaz, żeby iść dalej, nie zważając na orszak Konetabla. Wtedy dwa orszaki pomieszały się i gdyby nie to, że Katarzyna wyraźnie wolę swoją objawiła, byłoby się dużo sporów zawiązało.

Troilus wściekał się, że musi szpadę trzymać w pochwie, skoro mu się taka dobra gratka trafiała, do jej użycia. Kiedy pochylił się do lektyki Katarzyny, zobaczył, że kobieta, którą on kocha, płacze i drze z pasji chusteczkę koronkową.

— Ach! pani — rzekł — dlaczego nie pozwoliłaś mi zabić zdrajcy, który ośmielił się znieważyć ciebie?...

— Później, Troilusie, później! Dziś, ciebieby zabito; mnieby uwięziono, odebranoby mi regencję, jaką posiadam, pomimo wszystko! Och! nędznicy! Jak ja ich ukarzę... później!...

Płakała przez całą drogę, zapytując się niekiedy, czy wystarczało „divide et impera“ w czyn wprowadzać.

(Ciąg d. nast.)

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1901

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·50 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·50	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·35	10·2)
„ na Podzamczu	3·12	7·40	2·00	5·00	10·02
z Tarnopola-Krasne-Brody	8·—				10·20
z Borek W.-Grzymałow.-Kop	3·35		2·35	5·35	
z Rzeszowa		11·45			12·15
z Czerniow.-Itzkan (12·15n)	6·20	11·55	1·45*	5·40	9·20
z Chodorowa-Podwysokiego					10·20*
z Stryja, Ławocz. Budapeszt.	8·10		1·10		10·50
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·10†		1·10	4·40	10·50
z Stryja, Stanisławowa	8·10		1·10		12·15
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·[illegible]	8·15	3·14	5·55	
z Janowa (9 rano)	7·45		12·55	8·28§	9·41●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·36	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r.	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·30	2·55*	6·20	10·00, 12·45
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·35	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·25			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·36	1·55*		11·10
do Rzeszowa			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·40*	6·10	10·30, 2·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·25	10.25	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·35			6·35	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
do Janowa 9·30 wiecz. ††	9·15	1·25††	3·15	6·30◆	3·35§§
do Brzuchowic 2·51 * n. ‡	5·45‡	10·2)	2·15‡	7·52	8·26 r.
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ‡ od 7/5—10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·40 rano, przychodzi do Lwowa o godzinie 8·40 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.